

KONKRETY

nr 18

Tygodnik PZPR • Legnica • Rok XV
Nr 769 • 1 maja 1987 r. • 20 zł

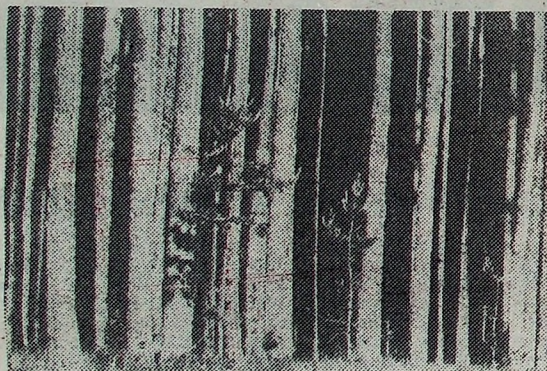
W numerze: ■ Ciągłość i zmiany - str. 3
■ Mamy wiele wspólnych celów - str. 3
W roli przewodnika - str. 4 ■ Smoki, straszdyła i roboty - str. 6 ■ Stupolowa dama - str. 8-9 ■ Temat stale aktualny - str. 10 ■ W drugiej połowie wieku - str. 10 ■ Cud? - str. 11 ■ Brawa dla Górnika - str. 12 ■ Ankieta „Konkretów” - str. 13-14



Fot. Wincenty Kolodziejski

Za wykonanie metra kwadratowego glazury „Budopol” płaci swoim płytkarzom po 370 zł. Ci sami fachowcy za „fuchę” czyli wykafelkowanie łazienki znajomego mogą liczyć 2,5 tys. zł

Terminy uciekają! str. 5



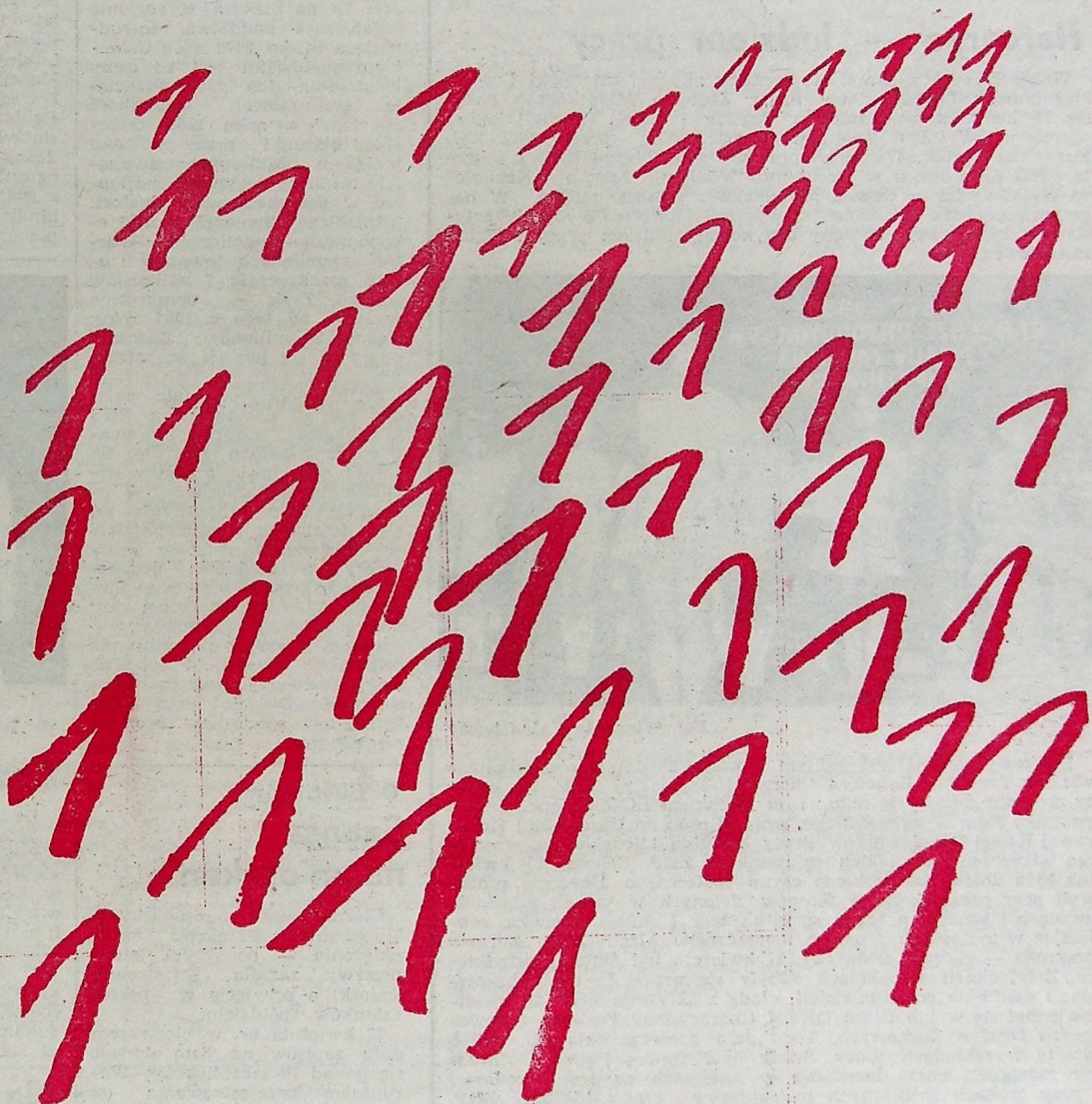
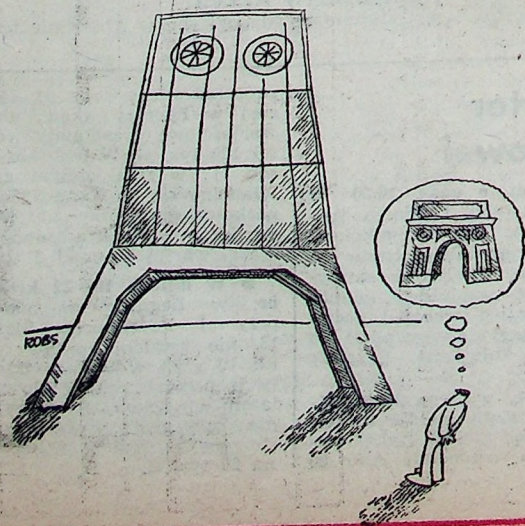
Fot. ARK

Wypielęgnowany las jest bardziej odporny, ale praca w lesie jest ciężka i niebezpieczna. Leśnikom grozi choroba wibracyjna, rany i skaleczenia

**Zanim umilkną
dziecioty**

str. 7

Spojrzenia Roberta Szecówki



1 maja

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Bieżącej sytuacji oraz planu działalności na najbliższe lata i spożywczych, produkcji własnej artykułów żywnościowych i funkcjonowaniu przedsiębiorstw handlowych w tej dziedzinie poświęcone było posiedzenie Egzekutywy KW PZPR, jakie odbyło się we wtorek 28 kwietnia br. W czasie obrad, w których uczestniczyli także szefowie i I sekretarze POP w jednostkach handlowych dyskutowano m. in. na temat sposobów zwiększenia zatrudnienia w sieci detalicznej. Stwierdzono, iż jedną z metod zapewnienia stabilności kadr mogą być stypendia fundowane dla osób uczęszczających do szkół handlowych.

Członkowie Egzekutywy KW byli zgodni, że w sytuacji odchodzenia od centralnego rozdzielnictwa towarów, najbardziej będzie się liczyć operatywność i przedsiębiorczość podstawowych jednostek handlowych, gastronomicznych i przetwórczych. To samo dotyczy stosowania pragmatycznej polityki kadrowej na najniższych szczeblach. Wniosek ten odnosi się szczególnie do handlu wiejskiego zdominowanego przez WZGS, który — niestety — stanowi najsłabsze ogniwo w sieci województwa, zatrudniającej 12 tysięcy handlowców. Stosunkowo wysokie dochody mieszkańców Legnickiego należy zrównoważyć odpowiednią podażą atrakcyjnych towarów. Jest to sygnał, a jednocześnie zachęta dla większej operatywności tych przedsiębiorstw, które do tej pory zapewniają sobie zyski, produkując towary o niskim stopniu przetworzenia. To także sygnał, że powstaną warunki dla demonopolizacji, a więc konkurencyjności. W dalszym punkcie posiedzenia omówiono i oceniono realizację uchwały plenum KC PZPR w sprawie skuteczności działania partii oraz doskonalenia jej funkcjonowania w wybranych instancjach i organizacjach. Przyjęto również informację o przygotowaniach do obchodów święta 1 Maja.

Harcerze — ludziom pracy

Wielki koncert z okazji 10. rocznicy nadania Chorągwi Legnickiej imienia Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego odbył się 24 kwietnia w legnickim Teatrze Letnim. Przybyli m.in.: sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk. Wśród honorowych gości obecni byli: I sekretarz KO Komsomolu w Orenburgu Władimir Jelagin i Kazimiera Wyżykowska — wdowa po odkrywcze polskiej nierzdy. W bogatym programie artystycznym wystąpiły harcerskie zespoły artystyczne, które swoje występy dedykowały ludziom pracy zagłębia miedziowego.



Fot. Wincenty Kolodziejcki

Piątkowy koncert jest jednym z wielu akcentów obchodzonego właśnie Tygodnia Bohatera Chorągwi Legnickiej ZHP. Na bogaty program złożyły się m.in.: rajd „Szlakiem LGOM”, apel o stóp pomnika Jana Wyżykowskiego, wpis 28 osób do Harcerskiej Honorowej Księgi Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego, wręczenie odznaczeń harcerskich sojusznikom ZHP. Sobota, 25 kwietnia była dniem harcerskiego czynu społecznego. Harcerze pracowali przy porządkowaniu terenów zielonych w swoich miastach, gminach i wsiach, a także sprząkali lasy i sadzili drzewka, realizując w ten sposób program tegorocznego Alertu ZHP „Zdrowa przyroda — zdrowy człowiek”. 27 kwietnia był Dniem Instruktorów. Z tej okazji w szkołach odbyły się uroczyste apele harcerskie i spotkania przedstawicieli władz z aktywnym ZHP. 28 kwietnia odbył się w lubińskim DKZM Chorągwi Festiwal Śpiewających Drużyn Zuchowych. Tego dnia harcerze składali także wizyty w zakładach pracy. Środa była Dniem Pamięci. Harcerze zaciągnęli warty honorowe w miejscach pamięci narodowej i przy grobach zasłużonych instruktorów oraz działaczy ZHP. Harcerskim odwiedzaniem w domach weteranów walki i pracy, nadaniem zuchom i drużynom odznak chorągwiowych oraz zbiorcami sumarycznymi zakończył się wczoraj Tydzień Bohatera Chorągwi Legnickiej ZHP.

Pracowity tydzień

W miastach, gminach i wsiach województwa legnickiego trwają intensywne prace porządkowe. Najwięcej — wykonano w minioną sobotę, 25 kwietnia, która, jak wiadomo, była ogólnopolskim dniem obywatelskiego czynu społecznego. Tego dnia wszędzie widziało się dorosłych i młodzież szkolną przy sprzątaniu ulic, poboczy, skwerów i zieleni. W Legnicy pracownicy WZGS, WPGT „Piast”, „Spolem” i Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji porządkowali pasy zieleni między ulicami: Obrońców Stalingradu, Parkową i Pocztową. Uczniowie i harcerze pracowali w parku miejskim, a ZSMP-owcy na cmentarzu komunalnym.

Przygotowania do obywatelskiego dnia czynu społecznego trwały w Głogowie przez cały miniony tydzień. Tak więc pracownicy miejscowych zakładów pracy i młodzież mieli w sobotę ułatwione zadanie. Załoga Huty Miedzi „Głogów” sprzątała tereny przyległe do ulicy Obrońców Pokoju, a zwłaszcza okolice powstającego ronda. Pracownicy zakładu budowlanego porządkowali tereny wokół swoich budynków na osiedlu Piastów Śląskich. Spółdzielnia mieszkaniowa była koordynatorem prac w rejonie obwodnicy, wokół miasteczka ruchu drogowego, cukrowni „Głogów” i w lasu miejskim.

Pracowano również w pozostałych ośrodkach województwa. Lubinscy harcerze sprząkali lasy w okolicach miasta. Przy sadzeniu drzewek zaangażowani byli uczniowie szkół jaworskich. W mieście tym wykonano wiele robót porządkowych w parku miejskim, posadzono drzewka na terenach nowej oczyszczalni ścieków i Podzamczu. Z informacji udzielonych nam przez przedstawicieli władz miejskich i gminnych oraz kierownictwa zakładów pracy wynika, że obywatelskie czynu społeczne będą kontynuowane.

Jednym zdaniem

■ 23.04 — KG PZPR w Rudnej omawiał doskonalenie metod i form pracy POP oraz OOP w umacnianiu kierowniczej roli partii w świetle uchwał X Zjazdu PZPR i też na IV Plenum KC. ■ 23.04 — Komisja Wewnątrzpartyjna KW PZPR omówiła stan wojewódzkiej organizacji partyjnej w świetle ankiety statystycznej i działalności partyjnej w zakładach będących w bezpośrednim zainteresowaniu KW. ■ 24.04 — o zagrożeniu środowiska i zapobieganiu ekologicznej degradacji zainicjowano podczas zebrania kół należących do MK SD w Jaworze. ■ 24.04 — szkolenie nt. możliwości i etyki zawodowej przygotował MK SD w Legnicy. ■ 27.04 — KG PZPR w Legnickim Polu ocenił efektywność gospodarowania przedsiębiorstw w roku 1986. ■ 27.04 — sytuacja społeczno-polityczna w województwie, stan ładu i porządku publicznego, ocena wykonania zadań gólczo-polityczna w województwie, stan ładu i porządku publicznego z uchwał III Plenum KC — spodarczych w I kwartale br. oraz realizacja zadań wynikających z uchwał III Plenum KC — były przedmiotem kolejnej narady aktywno polityczno-gospodarczego województwa. ■ 28.04 — Prezydium WK SD oceniło przebieg VIII plenum WK, przyjęło koncepcję obrad IX plenum WK i omówiło stan przygotowań do 3 Maja — święta Stronnictwa Demokratycznego. ■ 28.04 — Prezydium MK SD w Legnicy podsumowało przebieg dyskusji nt. rzecznika praw obywatelskich i omówiło uchwałę X plenum CK SD.

Legnica Co ósmy legniczanie

24 bm., w piątek, odbyło się Zgromadzenie Przedstawicieli Powołanej Spółdzielni Spożywców „Spolem” w Legnicy. Jest to największa w regionie organizacja handlowa, zatrudniająca blisko 2000 osób. Członkiem spółdzielni jest co ósmy legniczanie. Ich przedstawiciele podsumowali działalność „Spolem” w roku 1986. Określił kierunki pracy w roku bieżącym. Minionych dwanaście miesięcy przyniosło najlepsze w dotychczasowej historii legnickiego „Spolem” wyniki ekonomiczno-gospodarcze. Wartość sprzedanych towarów i usług przekroczyła 7 miliardów złotych. Zysk — dwukrotnie wyższy od tego z 1985 roku, sięgnął 90 milionów. Znacznie poprawił się poziom zaopatrzenia rynku.

Spółdzielnia przestała ogłądać się na dostawców z PHS i większość towarów sprowadza we własnym zakresie. Są wśród nich także artykuły pochodzenia zagranicznego. W ubiegłym roku rozszerzyła się sieć detaliczna i gastronomiczna. Przybyło 6 sklepów wzorcowych, a niedawno uruchomiono kolejne 4 tego typu placówki. W roku bieżącym legnickie „Spolem” zamierza wypracować zysk powyżej stu milionów złotych. Przybędzie sklepów i zakładów gastronomicznych. Bardziej różnorodny będzie też asortyment produkcji własnej.

Chocianów Szansa na mieszkanie

Chocianowska Spółdzielnia Mieszkaniowa przeżywa okres obciążenia — po pięciu latach przerwy zaczęła rejestrować wnioski o przyjęcie w poczet członków spółdzielni.

27 kwietnia br. w pierwszym dniu zapisów na listę dostało się ponad 70 szczęśliwców. Warunkiem zarejestrowania się jest ukończenie 18 lat, zatrudnienie lub zamieszkanie na terenie miasta lub gminy oraz pełny wkład. W przypadku M-3 (52 m kw.), trzeba mieć 218.400 zł. Spółdzielnia przewiduje przyjęcie ok. 1500 wniosków, co pozwoliłoby w pełni zaspokoić potrzeby mieszkaniowe miasta i gminy. Czas oczekiwania na mieszkanie tylko 6 lat. (emka)

przycinki

Zielone światło dla trawników

Po lutych mrozach i przy mroźkach nareszcie zaświeciło nam wiosenne słońce. Gospodarzom dzielnic i osiedli, a zwłaszcza SM „Piekary” w Legnicy, chcieliśmy nieśmiało przypomnieć, że w taką pogodę wypadłoby usunąć tony rupieci i gruzów okalające bloki mieszkalne. A w miejscu po złomie można by posadzić choćby trawę, jeśli na kwiatki spółdzielni (spółdzielców?) nie stać... (as)

Ścinawa Prawdziwi przyjaciele

Wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Ścinawie mają duże szczęście do opiekunów placówki. Od wielu lat domem opiekują się Zakład Robot Górniczych KGHM w Lubinie i Zakłady Naprawcze Maszyn KGHM w Polkowicach. I trzeba powiedzieć, że przedsiębiorstwa te nie szczędzą złotych dzieciom pokrzywdzonym przez los. Mecenat nie ogranicza się tylko do pomocy i świadczeń materialnych. Zakłady opiekuńcze wyposażają placówkę w nowoczesny sprzęt

audiowizualny, meble i odzież sportową. Regularnie fundowane są książeczki mieszkaniowe, które podopiecznym domu zapewniają łatwiejszy start w samodzielne życie. Wychowankowie PDD systematycznie korzystają z różnorodnych form wypoczynku przygotowanych przez ZRG i ZANAM. Dzieci do dziś wspominają wspaniałe wczasy noworoczne w kolonii, na które wyjeżdżają każdego roku dzięki pomocy zakładów opiekuńczych. Podopieczni i personel PDD korzystając z okazji składają wszystkim swoim mecenasom i serdecznym przyjaciółom wyrazy podziękowania za pomoc w przezwyciężaniu problemów.



Fot. Wincenty Kolodziejcki

Spotkanie pokoleń w 30-lecie ZMW

Uroczyste spotkanie pokoleń z okazji 30. rocznicy powstania Związku Młodzieży Wiejskiej odbyło się 27 kwietnia br. w Legnicy. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem, prezesem WK ZSL Eugeniuszem Hasiukiem i przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim. O dokonaniach związku w 30-le-

ciu mówił sekretarz ZK ZMW Jan Wiśniewski i przewodniczący ZW ZMW w Legnicy Waldemar Kronecki. W czasie uroczystości w legnickiej organizacji ZMW wręczono sztandar (na zdjęciu). Okolicznościowe przemówienie wygłosił: I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak i prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk.

Nagroda Prasy Dolnośląskiej

Ustanowiona w roku 1957 przez Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch”, jest tradycyjnie przyznawana z okazji Dnia Święta Pracy — 1 Maja — za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki na Dolnym Śląsku.

Nagrodę za rok 1986, przyznawaną przez Radę Wydawniczą WWP (redaktorzy naczelni oraz kierownictwo wydawnictwa) otrzymują:

JANUSZ CHUTKOWSKI

— za ciekawą historyczną, dotyczącą problematyki Dolnego Śląska,

WIESŁAW HEJNO

— za osiągnięcia artystyczne i pedagogiczne w dziedzinie teatru lalkowego.

Reporter zanotował

■ 25 bm., o godz. 18.30 w Chrośniku pod Lubinem Andrzej W. po spożyciu alkoholu kierował ciągnikiem Ursus z ładowaczem Cyclop i zatrzymał się na przejeździe kolejowym, blokując przejazd pociągów, co mogło doprowadzić do katastrofy kolejowej. Sprawę zamykano.

■ W nocy z 25 na 26 kwietnia po nieudanej próbie sprawca wybijał boczna szybę włamał się do samochodu Audi 80

zaparkowanego przy ul. Lotniczej w Legnicy. Skradł ukradł wartościowe przedmioty wartości 120 tys. zł. W ten sam sposób i w tym samym czasie władowano się do Fiata 125p zaparkowanego przy ul. Marynarskiej, skąd skradziono drobiazgi wartości ponad 2 tys. zł.

■ W dniach 18—22 kwietnia br. w Legnicy w budynku przy ul. Powstańców Śląskich 13, nie ustaleni sprawcy stłukli 19 szyb w oknach do różnych pomieszczeń. 5 kloszy do lamp wiszących. Budynek jest niezagospodarowany i nie strzeżony. Straty oszacowano na 20 tys. zł. (SA)



Przed chwilą podpisano umowę o współpracy między województwem legnickim a obwodem orenburskim. Na zdjęciu od prawej: I sekretarz KW PZPR w Legnicy Henryk Nowak, obok I sekretarz KO KPZR w Orenburgu Anatolij Balandin. Fot. Wincenty Kolodziejcki

Mamy wiele wspólnych celów

24 kwietnia br., w przedostatnim dniu wizyty w Legnicy delegacji radzieckiej z obwodu orenburskiego, zaimprowizowano krótką, kilkunastominutową konferencję prasową z udziałem szefa delegacji ANATOLIJA BALANDINA. Oto niektóre pytania i odpowiedzi.

■ Czy jest towarzyszy w Polsce po raz pierwszy?

— Z żalem stwierdzam, że po raz pierwszy. Z żalem, albowiem nasz kraj jest piękny, a ludzie wspaniali.

■ Czy jest coś, co szczególnie zwróciło waszą uwagę?

— Podobnie jak moi koledzy z delegacji zachwyceni się Warszawą. Do tej pory znałem Warszawę tylko z fotografii, z filmu. Kiedy ujrzy się to miasto, wydaje się rzeczą wręcz nieprawdopodobną, iż 40 lat temu stanowiło ocean gruzów, było zrównane z ziemią. Chodząc ulicami Warszawy człowiek zdaje sobie w pełni sprawę, jak gigantyczną pracę musieliście wykonać, aby przywrócić do życia waszą stolicę. Mnie osobiście szczególnie zachwycił pietyzm z jakim wskrzesiliście warszawską Starówkę i w ogóle dbałość o zabytki i wielki szacunek dla historii. Wrażenie, mamy moc i trudno wszystko wyrazić w kilku zdaniach. W każdym razie Polska to piękny kraj, wiele rzeczy nam się u nas podoba.

■ Co najbardziej?

— To trudne pytanie, bo tyle rzeczy chciałoby się wymienić. Macie ładne, nowoczesne, bardzo zadbane miasta. Macie nowoczesny przemysł, co was wyróżnia nie tylko w Polsce, ale i w Europie, bo przecież w naszym regionie znajduje się największy ośrodek wydobywczo-przetwórczy miedzi. Najbardziej zapadły mi w

serce kontakty z ludźmi. Przekonałem się, że bardzo interesuje się tym co u nas w Związku Radzieckim wiąże się z przebudową z wielkim procesem socjalistycznych reform. Podobnie mi się wielka szczerość i bezpośredniość w wyrażaniu poglądów. Będę te rozmowy długo i mile wspominał.

■ Czy można doszukać się analogii pomiędzy okresem orenburskim a legnickim?

— Z tego co widziałem i co mi opowiadano o waszym regionie sądzę, że wielu u was jak i u nas jest dobrze rozwinięty przemysł odzieżowy. Takie zakłady jak „Hanka”, „Milana” czy „Elpo” mają swoje odpowiedniki u nas. Mamy u siebie przemysł wydobywczy i przetwórczy miedzi i siarki, wy też macie taki przemysł, oczywiście znacznie większy. Mówiąc na marginesie, bardzo mi się spodobał wasz kombinat miedziowy. Byłem w kopalni, byłem w hucie „Głogów” i muszę powiedzieć, że pod względem techniki, technologii, organizacji jest to najwyższy poziom światowy.

No a poza tym, mamy wiele wspólnych problemów i wiele wspólnych celów. Najogólniej można by powiedzieć, iż łączy się one w tym, co my, w Związku Radzieckim, nazywamy przebudową i przyspieszeniem, a w drugim etapie reformy.

■ Czy w naszych założeniach drugiego etapu reformy jest coś, co chcielibyście zastosować u siebie?

— Sądzę, że z waszych doświadczeń już korzystamy. Nasza przebudowa gospodarcza jest bardzo zbliżona do zasad waszej reformy. Nasze przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowe też mają się same finansować i samodzielnie stanowią

o sobie. Podobnie jak u was, według zasady trzech „S”. Sporo rozmawiałem na temat waszych reform, które konsekwentnie wdrażacie do praktyki już od paru lat. Jest to wielkie przedsięwzięcie, bo przecież dotyczy nie tylko gospodarki, ale metod sprawowania władzy, zarządzania i wam i nam chodzi o to samo — o głęboką demokratyzację życia, o stawianie na socjalistyczną samorządność, o stworzenie mechanizmów wyzwalających indywidualną inicjatywę, o wdrażanie nowoczesnej techniki i technologii itp. Powiedziałam, i wam, i nam idzie o to samo. Myślę, że możemy i będziemy sobie wzajemnie pomagać.

■ Jak towarzyszy powiedział, oba nasze okręgi są podobne pod względem specjalizacji przemysłowej. Czy w związku z tym przewiduje się nawiązanie konkretnej współpracy gospodarczej?

— Nie jest wykluczone, że taka współpraca zostanie nawiązana. Osobiście nawet widzę takie możliwości. Trudno mi jednak na to pytanie odpowiedzieć, bo jestem politykiem, a nie działaczem gospodarczym. Będziemy oczywiście takie inicjatywy popierać, lecz muszą one wyjść od przemysłu. Jeżeli dyrektor waszej firmy dogada się z dyrektorem naszej, rzecz jasna, przykłaśniemy takiemu przedsięwzięciu. Tym bardziej że właśnie dzisiaj podpisujemy porozumienie o współpracy pomiędzy naszymi okręgami. Porozumienie obejmuje niemal wszystkie dziedziny życia, w tym także gospodarkę. Tak szeroko rozumiana współpraca daje ogromne możliwości. Myślę, że obie strony wypełnią ją żywą, konkretną treścią.

Not. (dob)

Zbliża się stulecie 1-majowego święta, od końca minionego wieku obchodzonego jako międzynarodowy dzień solidarności klasy robotniczej wszystkich krajów i kontynentów. Historia tych obchodów wbrew wszelkim powikłaniom i dramatowi, to optymistyczna księga dziejów rozszerzającej się na cały świat, sięgającej coraz głębiej i przynoszącej coraz większe rezultaty walki o społeczne i narodowe wyzwolenie, o postęp i rzeczywiste prawa ludu, o socjalizm i pokój.

Te zmagania, składające się w sumie na główny nurt ogólno-ludzkiej historii, wywodzą się z pamiętnego „Manifestu Komuni-

Ciągłość i zmiany

stycznego” zakończonego słowami: „Proletariusze wszystkich krajów łąćcie się!”. Międzynarodowa jedność robotników, solidarność ludu pracującego stały się w walce o zmianę porządku, opartego na niesprawiedliwości i ucisku, nieodpartą potrzebą i najsilniejszą bronią.

W tradycję pierwszomajową chlubnie wpisali się polska klasa robotnicza. Za dwa lata będziemy obchodzili stulecie pionierskich, jeszcze skromnych, a już wspaniałych „majówek”. Byliśmy wśród pierwszych, którzy odpowiedzieli na międzynarodowy apel o solidarność podkreślona czynem. Nigdy też od tej idei nie odstąpiliśmy. Wierność 1-majowym hasłom była w Polsce dokumentowana także w latach porowolucyjnego terroru władz carskich, w dobie I wojny światowej, podczas krwawej okupacji hitlerowskiej. Aż doczekaliśmy się obchodów robotniczego święta w Polsce znieszonej i umęczonej wojną, ale ludowej, bogatej perspektywą socjalistycznych przeobrażeń społeczno-ustrojowych.

Cele nie ulegają zmianie, ideały pozostają te same. Czas niesie jednak ze sobą odmienne od poprzednich sytuacje i wyzwania nowe problemy, rodzi nowe sprzeczności i stawia nowe zadania. Jeśli więc ciągłość ideałów i tradycji uznajemy za źródło siły 1 Maja, to zmiany treści i wyrażających je hasła jawią się jako źródło jego żywotności. W połączeniu jednego z drugim tkwi zdolność poruszania mas, oddziaływania na wyobraźnię.

Proponuję między tym, co w dniu Święta Pracy trwałe, niemal wiekowe, a tym, co właściwe jednej tylko dacie i związanej z nią sytuacji, trudno wymierzyć. Tym razem, 1 Maja 1987 r., akcent padnie na to, co nowe, co jest perspektywą, szansą, nadzieją, a zarazem codziennym, jakże trudnym i skomplikowanym zadaniem. To możliwości i obowiązki, w Polsce zawarte w pojęciu socjalistycznej odnowy, w linii IX i X Zjazdu PZPR.

Stanowią one zarazem integralną, ważną część składową twórczego nurtu, który w Związku Radzieckim, w całej socjalistycznej wspólnotce, nosi nazwę przebudowy i przyspieszenia. Skupiają się na kilku naczelnych kwestiach. Po pierwsze, to reformowanie systemu funkcjonowania gospodarki, by uwolniona od nonsensów supercentralizmu, od biurokratycznej pajęczyny, była racjonalna, chłonna na zdobycze nauki, techniki i organizacji, wydajna i efektywna. By w warunkach ograniczenia środków, źródeł energii, materiałów i surowców, dzięki pełnemu uruchomieniu tego czego nie brakuje: inicjatywy i kwalifikacji ludzi, szbiec szła naprzód i lepiej zaspokajała społeczne potrzeby.

To, po drugie, nieodłączny od inicjatywy i nowatorstwa człowieka, zasadniczy w socjalistycznym ideale kierunek, jaki stanowią przesłanki „bycia gospodarzem” — demokratyzacja, rozwój samorządności, umacnianie orawa i świadomej dyscypliny, jawność i prawda w życiu społecznym, system konsultacji decyzji. Po trzecie, to porozumienie Polaków. Porozumienie jak najszerzej, jak najbardziej autentyczne i szczere, ogarniające całą gamę różnicowań ludzkich sytuacji i poglądów w dążeniu do dobra publicznego, do pożytku Ojczyzny.

To, po czwarte, pokój. A więc dialog nacechowany gotowością do niezbędnych kompromisów, nowe myślenie i nowy klimat w stosunkach międzynarodowych, odprężenie i okiełznanie wysięgu zbrojeń — imperatyw czasu, w którym wojna równałaby się zagładzie.

Takie, mówiąc w skrócie, są główne znamiona i zadania dzisiejszego czasu. Takie są motywy, które skłonią do udziału w obchodach Święta Pracy 1987, wpisującego się w szlachetny, głęboki humanistyczny nurt niemal wiekowych już dziejów tego dnia, jedynego w swym rodzaju.

(red.)

Inni o nas

Jak ukarać?

(...) Polska jest potentatem miedziowym. Ale miedź dla naszych fabryk jest administracyjnie wydzielana i to w tak zwanych... kupkach. Jedną centrala rozdziela kupki miedzi, z której fabryki wykonują kable i przewody sprzedawane w kraju. Inną centrala wydziela kupki, które można przetworzyć na wyroby na eksport. Kupek tych oczywiście miesiąc nie można. Kupka eksportowa dla Bydgoszczy wynosiła w ubiegłym roku 4,5 tys. ton miedzi. W tym roku kupka ta waży 3,8 tys. ton.

— Choć zamówienia eksportowe mieliśmy na wyroby z 4,8 tys. ton — dodają w fabryce.

Zarzut, że eksportujemy miedź zamiast wyrobów z niej, jest tak oklepany że powtarzanie go staje się nudne. Nie można go też powtarzać zupełnie bezkrytycznie, bo przecież z róż-

nych wysokich trybun pada kontrargument, że rachunki wskazują, że eksport miedzi jest bardziej opłacalny niż eksport zawierających miedź wyrobów.

A jaki interes robi na eksporcie Bydgoska Fabryka Kabli? Wskaźnik finansowy efektywności eksportu wyniósł tam za ostatni okres 1,04. Bardzo niewiele, ale jednak ciut powyżej progu opłacalności. Wskaźnik dla eksportu miedzi jest więc rzeczywiście grubo korzystniejszy. Przedstawiciele przemysłu kablowego na takim stwierdzeniu dyskusji jednak zamykać nie chcą.

Na rachunek efektywności oddziałują ceny miedzi.

— Często jest tak, że miedź jest dla nas droższa niż wskazywałaby jej cena światowa — słyszę w Bydgoszczy. Dyrektorzy fabryki sięgają po kalkulator i wyliczają. Cena giełdowa miedzi — ok. 1350 dol. za tonę (bywa i niżej). Dolar do niedawna kosztował 200 zł, czyli powinni płacić 270 tys. zł za tonę. Tymczasem krajowa cena wynosiła 312 tys. zł.

Wciąż narzekamy, że krajowe ceny zbytu surowców pozostają w tyle za światowymi, a tu — rzadki wyjątek!

Efektywność eksportu jest oczywiście szalenie ważna.

— W naszej sytuacji — słyszę kolejny argument — ważna jest jednak też bezwzględna wielkość wpływów za eksport. Eksport miedzi w wyrobach daje przecież wpływ wyższy.

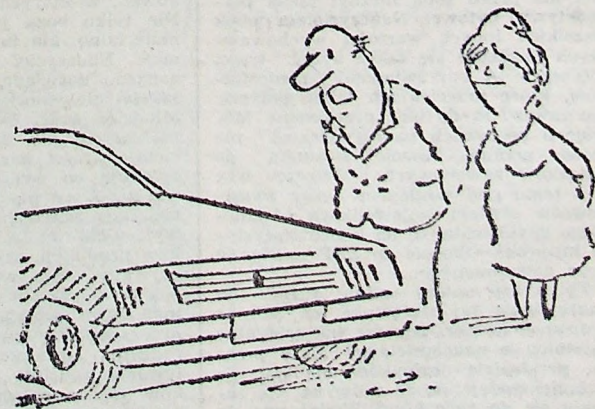
Rachunki można więc robić na wiele sposobów. Trzeba by im poświęcić osobny artykuł. Dlatego zacytujmy tylko jeden jeszcze argument zastyszany w Bydgoszczy:

— My, jak zresztą cały przemysł przetwórczy, nie chcemy przecież drastycznego obniżenia eksportu miedzi. Rzecz rozbija się o parę zaledwie procent produkcji kombinatu z Lubina. Dolarów do kraju wpłynęłoby więcej.

Bez tego eksportu fabryka nie będzie się rozwijać. A efektywność eksportu kabli jest nie najwyższa m. in. dlatego, że przemysł tego nie stać na nowoczesne technologie. Istnie błędne koło (...)

(„Życie Gospodarcze” nr 13/87)

A' propos



TAK, ALE O ILE BYŁBY ŁA
DNIEJSZY, GDYBY BYŁ MOJ

W roli przewodnika

Maria Kuncaitis

Widać było po twarzach, że słuchają uważnie. Najpierw krótki wstęp, kilka ogólnych stwierdzeń o wychowaniu i nawiązanie do uchwały X Zjazdu PZPR. Dalej — bardzo konkretne, przesycone krytycznym słowami i wielo osobistych uwag, które wzbudzały ożywienie audytorium. Sala także żywo zareagowała, gdy czytający referat sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski zaproponował publiczne pozbanienie patronatów tych zakładów, które nie wywiązują się ze swoich obowiązków w stosunku do szkół czy przedszkoli. Sekretarz nie był zaskoczony taką reakcją, też zna realia, ale liczy na to, że publiczne piętnowanie może niektórych zmotywować.

Ostro sformułowane tezy referatu miały prowokować do dyskusji:

• Szkoła, a w niej nauczyciel, to jeden z ważniejszych elementów systemu wychowania. Dlatego więc są tu jeszcze słabe punkty — a więc część nauczycieli klerykałów, nawet przeciwników ustroju, wyrobników. Ciągłe zbyt mało wśród nich mistrzów zawodu. A może jest to kłamliwa i krzywdząca środowisko opinia?

• Dlaczego wielu nauczycieli pracuje tylko od godziny do godziny, ma nawet na swoim koncie wielu olimpijczyków, ale nie garnie się do wychowywania. Chce żeby tym zajmował się ktoś inny. Ale kto?

• „Za takie marne pieniądze nie będę się użerał” — tak się najczęściej słyszy. A może jest inaczej? To prawda, że zaniechania placówek utrudniają dialog. I te problemy powinny być rozwiązane jak najszybciej. Ale czy na autorytet nauczyciela należy patrzeć tylko poprzez pieniądze? Dlaczego więc tylko ten temat dominuje zawsze w dyskusjach ze środowiskiem nauczycielskim?

• „Ja oceniam dzieci stopniami, dyrektor w czasie hospitacji ocenia mnie za lekcje, badanie wyników nauczania wystawia mi noty za całokształt pracy, a tu ciągle jeszcze próbuje mnie oceniać tak zwana opinia społeczna. Dajcie nam spokój, a my damy z siebie wszystko. Samym krytykowaniem postaw nauczycielskich się nie zmienię” — tak najczęściej mówią nauczyciele. Czy słusznie?

Zbigniew Korpaczewski zaznaczył, żeby nie traktować tych wypowiedzi jako nagonki, jedynie próbę wywołania rozmowy o tym, co robić, aby postawy nauczycieli były bardziej aktywne. „Niechaj w naszej rozmowie liczą się argumenty, fakty i zjawiska” — apelował sekretarz.

Do najciekawszych głosów zaliczała się z pewnością wypowiedź Eugeniusza Patyka — prezesa Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego:

— Partia w szkołach starzeje się. W ciągu ostatnich dziesięciu lat tylko raz zdarzyło mi się zatrudnić absolwenta wyższej uczelni należącego do partii — powiedział Eugeniusz Patyk. — Dlaczego tak się dzieje? Oto przykład z życia: Rodzina nauczycielska — oboje młodzi po studiach. Ona na urlopie macierzyńskim. On jako głowa rodziny zarabia 12,5 tys. zł. Kto więc odważy się zaproponować im wstąpienie do partii? Przecież nawet na składki partyjne by im nie starczyło. Od tych tematów nie uciekniemy! Młody nauczyciel ma przed sobą niezbyt jasne perspektywy bytowe. Nauczycielom obok wszelkich innych wartości wychowawczych nakazuje się także uczyć treści ideowych. A oni świadomi niedostatków, które przecież ich także dotyczą, nie zawsze są do tego przekonani. Mówią o postawach nauczycielskich nie można pominąć również stosunku do związków zawodowych. Jeszcze trzy lata temu pod względem liczby związków oświata województwa legnickiego znajdowała się na końcu statystyki krajowej. Obecnie do ZNP należy 60 proc. zatrudnionych.

Tylko czy należy usilnie dążyć do poprawiania tej statystyki tak jak to proponuje prezes, poprzez indywidualne rozmowy z nauczycielami? Może przez to przybędzie członków, ale czy nie wzbudzi podejrzeń, że znów na siłę zagania się do związków? Wydaje się, że nie wszystkie procesy można przyspieszać i ponaogłać. Prezes apelował również o to, żeby ZNP traktować poważnie. Nie zasięgać opinii związków na dzień przed podjęciem jakiejś decyzji. Podziękował również Komitetowi Wojewódzkiemu za to, że nie starał się narzucać związkowi swoich schematów,

tak jak to miało miejsce w okresie poprzednim.

Dyskutanci częściej mówili o tym, że jest źle, niż jak zmienić ten stan: — Zmniejszyła się liczba nauczycieli oddanych, rozwijających horyzonty, pasję i zainteresowania uczniów — mówił Andrzej Domino, członek Egzekutywy KW PZPR. — Szkoła coraz częściej przypomina gmach urzędu otwartego w określonych godzinach. Organizacje partyjne nie inspirują nauczycieli do podejmowania zajęć pozalekcyjnych. Członkowie POP zbierają się najczęściej tylko po to, żeby zaliczyć kolejne zebranie, nie zajmują się w ogóle wychowaniem. Organizacja partyjna w szkole nie widzi, niestety, młodych nauczycieli i rzadko interesuje się ich problemami.

Kurator Antoni Malicki zgodził się z tym, że maleje liczba nauczycieli — społeczników, zaangażowanych sprawami środowiska szkolnego i pozaszkolnego. Jednocześnie wielu pracowników oświaty cierpi na nadmiar funkcji społecznych i należałoby pomyśleć o od-



Nauczyciel to najważniejszy element wychowania w szkole.

Fot. Wincenty Kołodziejczyk

ciążeniu ich. Postawy światopoglądowe, to kwestia złożona i drażliwa. Jeszcze trzy lata temu w ponad pięćdziesięciu szkołach w województwie legnickim była naruszona zasada świeckości. Obecnie są to już tylko incydenty — poinformował kurator. — Przeglądy kadrowe dowodzą jednak, że dokonuje się postęp w realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych w naszym województwie.

— Sytuacja w oświacie jest wiernym odzwierciedleniem problemów w kraju — powiedział Józef Spyra — członek KW PZPR. — Oświata jest jedna, ale niestety, w oświacie są szkoły biedne i bogate, w zależności od przynależności resortowej i opiekunów poszczególnych szkół. Czy tak być powinno?

Wypowiedź Joanny Michałowskiej-Gumowskiej — minister oświaty i wychowania, siłą rzeczy dotyczyła problemów ogólniejszych.

— Gdy dyskutujemy o szkole trzeba spojrzeć na nią przez pryzmat uwarunkowań, w których znalazła się oświata. Nie tylko baza jest ważna i warunki materialne, ale także liczy się świadomość. Nauczyciel nie zostawia swojego bagażu doświadczeń przed progiem szkoły, ale wnosi go ze sobą do pracy. Młodzi widzą świat w kolorach czarno-białych, nie dostrzegają różnych odcieni szarości naszego życia, dlatego oczekuje od nas zdecydowanych odpowiedzi. A co ma odpowiedzieć nauczyciel, gdy uczeń pyta: Jak to jest z tą wyższością społecznej własności środków produkcji, skoro tam gdzie kapitał prywatny, tam wyższe dochody, tam bogactwo? Musimy pamiętać również o malejącym wpływie szkoły. To jest proces obiektywny i nie na to nie poradzimy. Jednocześnie wzrasta oddziaływanie rodziny, rówieśników i środków masowego przekazu. W oświacie, niestety, nasilają się problemy wychowawcze, niekiedy trudne do rozwiązania. Tym bardziej że pogłębiają się nam braki kadrowe. Na 10 mln uczącej się młodzieży przypadazaaledwie 536 tys. nauczycieli. I wciąż ich ubywa. 15 września w ubiegłym roku w polskich szkołach wolnych było 13 tys. etatów, gdy w 1982 roku tylko 2.000. W naj-

bliższych latach oświata może znaleźć się w sytuacji drastycznego braku kadry, w wielu klasach po prostu nie będzie komu poprowadzić lekcji. Obecnie za godzinę pracy w szkole młody nauczyciel otrzymuje sto złotych. Czy to może zachęcać? Waloryzacja zarobków rozpoczęła w 1983 roku będzie kontynuowana — zapewnia minister oświaty. Ale czy prestiż zawodu to tylko pieniądze? Na pewno nie. Dominantą naszych czasów ma być nowatorstwo pedagogiczne. A więc nauczyciel z pasją traktujący swój zawód i nieustannie doskonalący umiejętności. W związku z tym ministerstwo zapowiada (znane już w środowisku oświaty) zmiany — między innymi przesunięcie funduszu motywacyjnego ze szczebla kuratorium w ręce dyrektorów szkół.

— Dlaczego rola nauczyciela w społeczeństwie nie jest taka, jaka być powinna? — pytał Marian Orzechowski, członek Biura Politycznego KC, minister spraw zagranicznych. — Dzisiaj nauczyciel powinien być dla młodzieży

przewodnikiem w świecie chaosu, idei, wartości i postaw. Nie zawsze tak jest. Jednak pamiętajmy, że nie możemy stawiać nauczycielom zbyt wygórowanych wymagań. Najważniejsze w obecnych warunkach to rzetelne wypełnianie obowiązków. Trzeba pożegnać się, chyba na zawsze, z mitem nauczyciela całkowicie oddanego swojemu zawodowi i sprawom społecznym, bezkompromisowego i gotowego do poświęceń. W innych dziś czasach żyjemy, inne są warunki. Kiedyś obok księdza nauczyciel był jedynym przedstawicielem inteligencji w małych środowiskach i mimo wszystko materialnie stał wyżej od reszty mieszkańców. Dziś sytuacja odwróciła się, także zarobki nie budują mu prestiżu. Najważniejsze, to zastanowić się co wpływa na autorytet nauczyciela i dbać o to, aby zawód ten zawsze cieszył się społecznym uznaniem. W województwie legnickim co czwarty nauczyciel należy do partii, to niemało. Ale czy ta liczba jest wspólnienna do siły oddziaływania na środowisko? Referat odpowiedział, że nie. Dlaczego? Bo autorytet POP zależy głównie od tego czym się organizacja zajmuje na co dzień, przy podejmowaniu jakich decyzji stara się być obecna. Liczy się przede wszystkim waga tych spraw.

Wydawało się, że po tak „zaczepnym” referacie rozgorzeje burzliwa dyskusja. Tymczasem większość dyskutantów ograniczała się do prezentowania różnorodnych problemów swoich środowisk, bądź mówiła o tzw. problemach oświaty i nic, a może niewiele, wnoszących do istoty sprawy. Może na zawarte w referacie ostre pytania trudno dziś wyczerpująco odpowiedzieć, a może niektórym po prostu zabrakło odwagi, aby nazwać sprawy po imieniu. Mimo wszystko na uwagę zasługuje próba wywołania autentycznej dyskusji na temat — gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy w wychowaniu młodego pokolenia? Pytania te są aktualne dziś, będą też aktualne w przyszłości. Dlatego też piątkowe plenum KW należy traktować jako początek partyjnej dyskusji na ten temat.

POP w centrum uwagi

Rozmowa z PIOTREM PIOTROWSKIM — kierownikiem Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KW PZPR w Legnicy

• 22 i 23 maja br. odbędzie się w warszawskich zakładach im. Marcelego Nowotki posiedzenie plenarne KC PZPR poświęcone roli i miejscu POP. Jak przebiega dyskusja nad tezami na IV Plenum w podstawowych ogniwach partii w województwie?

— Odnótowaliśmy duże zainteresowanie tematyką plenum. W pierwszym okresie, po ogłoszeniu tez, zebrania KZ, POP i OOP miały charakter informacyjny. Dyskusja nad problematyką plenum nabrała temperatury w następnej fazie. Można było zaobserwować spore zaangażowanie członków partii sprawami ideologicznymi, gospodarczymi i problemami charakterystycznymi dla danego środowiska.

• Słowem — wachlarz tematów jest dosyć szeroki. Jakie konkretne sprawy podnoszone na zebraniach?

— Samokrytycznie stwierdzano, iż POP są zbyt słabe ideologicznie, że obowiązkami każdego członka partii jest uczestniczenie w sesjach partyjnych, zajęciach lektorskich, ale też potrzeba chwili stać się koniecznością samokształcenia. Np. towarzysze z POP w PKS Złotoryja stwierdzili wręcz, że literatury o marksizmie i leninizmie jest pod dostatkiem, tylko chęć poszczególnych członków partii do zapoznania się z tymi wydawnictwami nie jest zadowalająca. Niektórzy dyskutanci krytycznie ocenili poziom przygotowania niektórych lektorów do prowadzenia zebrania ideologicznych. Narzekano także na brak specjalistów mogących poprowadzić szkolenie, co determinuje ilość zebrań.

• Jakimi wnioskami kończyła się ocena tej dziedziny działalności POP?

— Zanotowaliśmy dziesiątki postulatów. Od tego, by każda POP miała swój plan pogłębiania wiedzy społeczno-politycznej i ideologicznej, sukcesywnie go realizowała i regularnie się zeń rozliczała po wnioski pod adresem środków masowego przekazu, które zbyt mało uwagi poświęcają problematyce ideologicznej. Zaproponowano, by telewizja przynajmniej raz w miesiącu nadawała program, który w sposób przystępny wyjaśniałby podstawowe zagadnienia z zakresu marksizmu-leninizmu.

• W tezach na IV Plenum czytamy o potrzebie większej dbałości o postawy członków partii...

— Właściwa, godna członka partii postawa, wiąże się nierozdzielnie z autorytetem całej POP — podkreślano w dyskusji. Powszechnie krytykowano bierność, ograniczanie się do płacenia składek, przychodzenie na zebrania tylko dla frekwencji. Natomiast na co dzień udział wielu z nas w kształtowaniu klimatu, prezentowaniu ideologii i polityki partii — jest znikomy.

• Nie od dziś wiadomo, że wiele cennych inicjatyw rozmydla się w POP z powodu braku konsekwencji i dyscypliny.

— O tym także dyskutują towarzysze w małych i dużych organizacjach partyjnych. W GPB, „Legmecie” i „Milańcu” zwrócono uwagę na konieczność zwiększenia dyscypliny partyjnej m.in. poprzez konsekwentne rozliczanie członków partii bez względu na piastowane przez nich stanowiska. Najbardziej radykalny wniosek padł w czasie zebrania wiejskiej POP w Wiadrowie (gmina Paszowice), gdzie domagano się, by usunąć z partii wszystkich tych, którzy przynależność do PZPR traktują jako możliwość osiągnięcia korzyści materialnych a ich postawa nie licuje z godnością członka partii i obywatela socjalistycznego kraju.

• Mówi się, że takie mamy POP, jakich one mają sekretarzy...

— A zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że za prężność POP odpowiadają wszyscy jej członkowie, inni, że sekretarz. Ja uważam, że idealnie jest, gdy i organizacja, jej egzekutywa i szef są silne. Wtedy z POP będą się liczyć w każdym zakładzie.

• Zapewne wiele mają towarzysze z KZ, POP i OOP do powiedzenia na temat realizacji polityki kadrowej.

— Podkreślono konieczność (przynajmniej raz w roku) okresowego rozliczenia wszystkich tych, którzy pełnią kierownicze funkcje z rekomendacji POP. W ocenie tej powinno się uwzględnić aktywność pozazawodową, postawę ocenianego i opinie zespołu, którym rekomendowany kieruje.

Rozmawiał (czes)



Dobrych wieści z budowy szpitala nie mam do przekazania w dalszym ciągu. Są za to — jak zwykle — wiadomości nie rokujące dotrzymania przewidywanych terminów budowy.



(25)

Taka drobna sprawa: glazura, potocznie zwana kafelkami. Drobna, jeśli kafelki zafundowali sobie w prywatnej łazience, raptem 20 metrów kwadratowych. Wewnątrz budynków szpitalnych trzeba położyć — bagatela — 20 tysięcy metrów kwadratowych glazury! JESZCZE dwadzieścia tysięcy, bo około dwóch tysięcy metrów już położono. W ciągu ośmiogodzinnego dnia pracy płytkarz powinien wykonać 3 m kw. glazury. Ale ponieważ w budownictwie szpitalnym na pierwszym miejscu stawia się jakość, owe trzy metry kwadratowe są możliwe do wykonania tylko teoretycznie. Nie ma zresztą sensu liczyć centymetrów, jeśli bierze się pod uwagę wielkość rzędu tysięcy metrów, których nie będzie miał kto wykonać. Powody są proste i oczywiste dla każdego z branży.

Za wykonanie metra kwadratowego glazury „Budopol” płaci obecnie swoim płytkarzom po 370 złotych. Ci sami fachowcy za „fuchę” po godzinach pracy, czyli wykaflowanie łazienki znajomego, mogą sobie liczyć po 2,5 tysiąca złotych od metra kwadratowego — tyle, ile liczą ich koledzy rzemieślnicy. A jak zostać rzemieślnikiem? Nic prostszego: zatrudnić się w „Budopolu”, nauczyć zawodu, „zrobić” papiery mistrzowskie, zwolnić z firmy, zgłosić do Wydziału Finansowego Urzędu Miasta. I już można zarabiać. Nie tylko przy robieniu prywatnych łazienek. Można także jako rzemieślnik, czyli firma prywatna, „wrócić” na szpitalną budowę: rzemieślnikowi generalny wykonawca za metr kwadratowy glazury może zapłacić dwa tysiące złotych. Pracownikowi — nie, choćby był nie wiem jak dobrym fachowcem, jeśli nie chce się płacić podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Normatywy — to fundusz płac z początku ubiegłego roku, gdy w „Budopolu” pracowało 280 osób. Pod koniec roku było ich już prawie 350. Teraz uciekają. Od marca zwolniło się około 30 ludzi, dobrych fachowców różnych branż, którzy mają w nosie wskaźnik produkcji netto i obowiązujący przedsiębiorstwa społecznie zakaz wyższego, niż 12-procentowy, przyrostu funduszu płac pod groźbą drakońskich kar finansowych. Płytkarzy zostało w „Budopolu” zaledwie trzech. Trzech! Dla trzech osób 20 tysięcy metrów kwadratowych glazury, to zajęcie na kilka ładnych lat, wraz z sobotami, niedzielami i świętami. Czy zresztą — wytrwa-

ją? Włodzimierz Waszak, jeden z owych „trzech muszkieterów”, twierdzi, że jeśli będą zarabiać po 17 tysięcy złotych, to poszukają innej pracy — on i koledzy. Ludzi nie obchodzi zarządzenia dotyczące przedsiębiorstwa: za ciężką pracę chcą otrzymać godziwą zapłatę. Dyrektor Koruch nawet się nie dziwi, że ludzie zmieniają szyld i z pracowników przedsiębiorstwa stają się rzemieślnikami. Skoro ten sam pracownik jako rzemieślnik czy pracownik firmy polonijnej zarabia 2—3 razy tyle, pracując mniej, to o co do niego mieć pretensje? Odpływ fachowców z przedsiębiorstw budowlanych przybiera już charakter masowy, można ich liczyć w tysiące. I nie jest to problem jednostkowy, dotyczący pojedynczych przedsiębiorstw. Efekty niezłownych zarządzeń i obustrzennych finansowych uderzających w przedsiębiorstwa, a zarazem preferujących rze-

dyktorów departamentu w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych, że welny mineralnej jest pod dostatkiem...;

● Z cegłą dziurawką są kłopoty wręcz komiczne. „Ściągnięta” spod Kłodzka dziurawka składa się bowiem przeważnie z samych dziur. Cała dostawa fatalnej jakości została zareklamowana i zalega bezytycznie ołac budowy. A robotnicy „wrywają” sobie śladowe dostawy cegły z Międzykoni;

● Jedyny producent glazury w kraju — przedsiębiorstwo z Opoczna nie produkuje obecnie atestowanej glazury w kolorze morskim, dopuszczanej normatywnie do stosowania w budownictwie szpitalnym. Do prac wykończeniowych w budynkach 1D, 1H i 1J potrzeba około 6000 metrów kwadratowych glazu-

Terminy uciekają!

Agnieszka Szydłowska

mieszniaków, mogą okazać się bardzo kosztowne. I to już wkrótce.

*

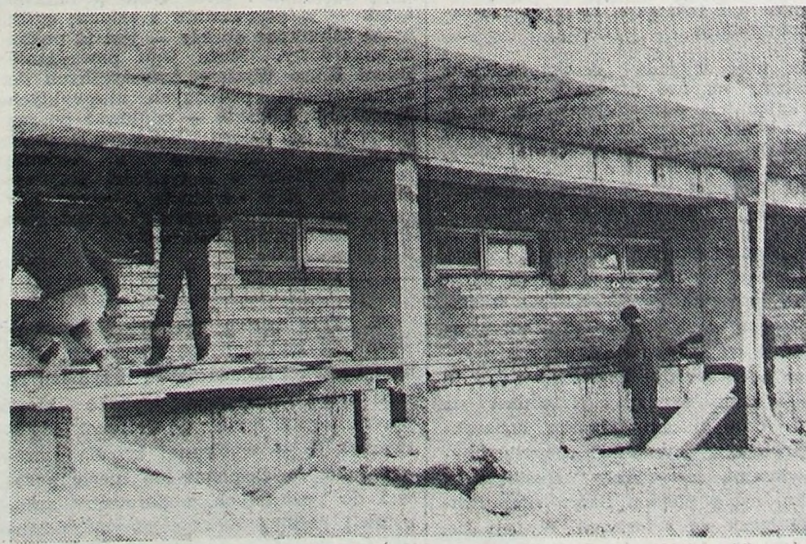
Dobrych wieści z budowy szpitala nie mam do przekazania w dalszym ciągu. Są za to — jak zwykle — wiadomości nie rokujące dotrzymania przewidywanych terminów budowy. Żeby nie zanudzać czytelników powtarzającymi się opisami, podaję w skrócie:

● Wykonywanie robót dachowych w budynku 1B hamuje brak 3 tysięcy metrów kwadratowych welny mineralnej twardej. W ubiegłym roku na własne uszy słyszałam zapewnienia jednego z

ry. A kto tę glazurę miałby położyć, to inna sprawa;

● Aby fachowcy z „Textimaprojektu” z NRD mogli przystąpić do uruchomienia pralni potrzebne jest podanie wody, energii elektrycznej, sprężonego powietrza i pary wodnej. Woda i energia zostały doprowadzone. Sprężone powietrze i para wodna będą, jeśli zostanie wykonana podstacja ciepła. A dostawę niektórych urządzeń do podstacji produkcji i dystrybutorzy potwierdzają na rok... 1991!

Termin przekazania pierwszego etapu budowy służbie zdrowia — koniec 1988 roku...



Aby fachowcy z „Textimaprojektu” z NRD mogli przystąpić do uruchomienia pralni potrzebna jest woda, sprężone powietrze i para wodna, a dostawę niektórych urządzeń do podstacji produkcji i dystrybutorzy potwierdzają na rok... 1991!

Zdjęcia: Wincenty Kołodziejski

Hokus - pokus

Dzisiaj będzie o czarowaniu. Zanim jednak zacznę rozważać, chciałbym poinformować Czytelników „Podglądów”, iż w czasie minionych Świąt Wielkanocnych mniej było przypadków przejeżdżenia i przepicia niż przed rokiem. Znajomi lekarze twierdzą, że jest to pozytywny odzwiek po podwyżkach cen żywności i alkoholu. Coś w tym jest...

Ale do rzeczy. Czasem sobie myślę, a właściwie marzę o tym, aby za pomocą jakiegoś czarodziejskiego zaklęcia (może być: hokus — pokus) zmienić w jednej chwili naszą niezbyt udaną rzeczywistość. Marzy mi się, aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej — jak głosił nie tak dawno jeden z naszych przywódców.

Dobrze byłoby więc, gdybyśmy mieli robotników, którzy pracowaliby jak stachanowcy, albo tak jak nasi inżynierowie zatrudnieni na budowach, w warsztatach i zmywalniach naczyń w zachodniej Europie. Marzą mi się też wspaniali szefowie, organizatorzy, działacze, politycy, których jedynym celem byłoby spełnianie woli wyborców.

Najwięcej pracy miałby w takiej sytuacji handlowcy, którzy jeden przez drugiego ścigaliby się w spełnianiu życzeń klientów. Wystarczyłoby tylko zadzwonić do PSS, a za godzinę w domu byłoby wszystkie zamówione towary w pięknym opakowaniu, a na zapłatę poczekano by do końca miesiąca.

Ale byłoby pięknie! Człowiek czułby się o wiele lepiej niż teraz. Ale skończmy z marzeniami. Rzeczywistość jest bardzo prozaiczna. Ba, nawet czasem jest przykra, niezrozumiała i brutalna.

Dowiaduję się oto, że pewien szef poważnej instytucji z Legnicy jedzie do Warszawy służbowym samochodem, bo mu się bardzo śpieszy. W tym samym dniu, na tę samą naradę, jedzie dwóch działaczy społecznych, ale muszą oni tłuc się całą noc pociągami. Szef nie życzy sobie jechać razem z nimi.

W efekcie państwowa instytucja traci kilka tysięcy złotych na bilety kolejowe zupełnie niepotrzebnie. Społecznicy zbulwersowani są postępowaniem szefa, a poza tym w stolicy zagłębia miedziowego sporo ludzi o tym mówi, dodając do sprawy różne smaczki, jak to w plotce bywa.

Wiele się mówi o potrzebie ograniczenia ilości telefonów służbowych. Zgodnie z głosem z najwyższego szczebla, niektóre firmy oddają część numerów. I bardzo dobrze, ale czy do tego naprawdę potrzebny był głos I sekretarza KC?

Sam znam dwa numery telefonów w Legnicy, które nie są używane od trzech czy czterech lat. Firma, która je posiada, płaci za abonament miesięczny i kwita. Nikt nie zainteresował się, dlaczego numery te nie są wykorzystywane. A przecież wie o tym wiele osób. Sądzę, że takich telefonów w mieście i województwie jest znacznie więcej.

Coraz częściej dochodzą mnie opinie, opublikowane nawet w prasie, że najbardziej opłaca nam się eksportować surowce. A to miedź, a to węgiel, a to siarkę. Wszędzie mamy do czynienia z bardzo dużą efektywnością eksportu, o czym nawet i w „Konkretach” wielokrotnie się rozpisywano. Wygląda to na wielkie nieporozumienie, bo przecież jak świat światem a eksport eksportem, zawsze bardziej opłacało się sprzedawać towary możliwie jak najwyżej przetworzone. Tym bardziej powinien opłacać się eksport towarów wyprodukowanych w Polsce, gdzie siła robocza należy do najtańszych na świecie. O co więc chodzi? Może o nową ekonomię, taką na potrzeby określonej firmy czy nawet przemysłowego lobby?

Dobrze byłoby te sprawy załatwić za pomocą zaklęcia, bo inaczej ich rozwiązanie będzie szło — jak dotychczas — po grudzie. Chyba, żebyśmy potrafili bez czarów przerwać łańcuch niemożliwości. Kto wie?

KAROL KIEL

Konkrety • 5

Imiona: Janusz. **Nazwisko:** Król.
Imię ojca: Janusz. **Wiek:** 34. **Miejsce urodzenia:** Wrocław. **Stan cywilny:** żonaty. **Wzrost:** 174 cm. **Waga:** 74 kg. **Kolor oczu:** niebieski. **Znaki szczególne:** brak. **Powód zatrzymania:** Mistyfikacje. **Demistyfikacje, Efekty Czas zatrzymania:** 1 kwietnia — 10 maja 1987 r. **Miejsce zatrzymania:** Głogów, galeria Nad Studnią. **Prowadzący sprawę:** Andrzej Martinez. **Komisarz:** Zbigniew Petrus

Janusz Król nazwał swą wystawę: „Mistyfikacje, Demistyfikacje, Efekty”. Jego rola polega bowiem na tym, żeby „mistyfikować”, kreować nie istniejącą rzeczywistość. Wykonane przez niego stwory żyją na ekranie są dobre lub złe, pomagają bohaterom, albo ich zabijają. Dla widza nie jest istotne, czy pa- ra wydobywająca się z paszczy smoka to rzeczywiście trująca substancja, czy też... dym z papierosa. Chce wierzyć w to co ogląda. Gdy potwór jest nieprzekonujący — wybucha śmiechem. Takie wypadki zdarzają się nierzadko. Przynajmniej na kilku krajowych horrorach powiedziałem się lepiej, niż na komediach. Zarzut ten nie dotyczy filmów, w których występowały straszdyła, pokazane „Nad Studnią”. Dlaczego? Otóż ich autor

(„demistyfikowany”) rekwizyt, po „mistyfikacji” (dokonanej m. in. przy pomocy kamery) to właśnie — figurujący w nazwie wystawy — „efekt”, czyli cel pracy Janusza Króla.

Nie można jednak zapominać o tym, że doskonały „efekt” potrzebuje oprawy — również udanej scenografii. A to nie zawsze cechuje nasze filmy zwłaszcza horrory. Idealny stanowi zatem jednorodna „wizja scenograficzna”, podobnie jak w najlepszych przedstawieniach teatralnych.

Od owej „wizji” niewielki już krok do pełnego usamodzielnienia się dzieł twórcy „mistyfikacji”. Autor tekstu do katalogu ekspozycji — Zbigniew Petrus

Za i przeciw

● Wielki świat, znany z ekranów i rubryk „plotek towarzyskich” w kolorowych tygodnikach, łączy niejedną nić ze światem zwykłym i szarym. Ostatnio po Głogowie rozniósł się wieści, że sam Daniel Olbrychski przekazał z Paryża pozdrowienia dla kierowniczki internatu Studium Nauczycielskiego — Eufrazyny Kędzi. I trudno się temu dziwić, ponieważ znany w kraju i za granicą aktor wiele razy występował w Spółdzielczych Domach Kultury, którymi kierowała pani Eufrazyna. Równie sławnych ludzi przyjeżdżało wówczas więcej do zagłębia miedziowego. Zmieniły się jednak czasy i... stawki za reżiserialne i spotkania autorskie. „Wielcy” zamiast bywać — pozdrawiają. Dobrze i to.

● W legnickim WDK znów odbywa się więcej imprez z wideo. Znalazł się bowiem magnetowid, który przed dwoma miesiącami przywłaszczyl sobie pewien typ spod ciemnej gwiazdy. Podobno nawet ani razu nie skorzystał ze skradzionego sprzętu. Zanim kupił sobie kasety, przyskrzynił go funkcjonariusze WUSW. Ale i tak bywalcy WDK nadal wolą oglądać filmy o wy- czynach zagranicznych prywatnych detektywów i superagentów. Jakoś tak się dzieje, że u nas milicjanci nie mają szczęścia do filmowców, którzy nie potrafią nakręcić interesujących „kryminałów” o ich pracy. Dlaczego tak się dzieje, że gazetowe notatki o właman- niach i napadach są ciekawsze od kra- jowych filmów sensacyjnych? Czy ktoś potrafi rozwikłać ten paradoks?

● Jeden z naszych kolegów dowie- dział się kilka ciekawych rzeczy na temat „Przeglądu Plastyki Zagłębia Miedziowego”. Spośród ponad 50 twórców swe prace nadesłało zaledwie kilku. Za- brakło nawet stypendystów wojewody. Czyżby plastycy postanowili obrazić się na promocyjną ekspozycję? W takiej sytuacji może więc lepiej odstąpić od jej organizowania. Słabe prace (bo nie bardzo jest spośród czego wybierać) źle będą przecież świadczyły o środo- wisku plastyków z woj. legnickiego. Całą sprawę dodaje pikanterii, że trudno uznać za odpowiednią komisję, która wybrała prace na wystawę i wytypo- wała obrazy do zakupu! Nie może być usprawiedliwieniem, iż plastyk woje- wódzki powołał komisję naprędce... Kie- dyś przyjeżdżałi specjalnie w tym ce- lu eksperci z innych województw. Dziś okazuje się, że wystarczy opinia kilku plastyków z zagłębia miedziowego. Mo- żna już teraz wyobrazić sobie, jakie to wywoła komentarze i plotki! Czy w ogó- le istnieje lepszy sposób, żeby skłócić środowisko?

● Od kilkunastu dni w głogowskim salonie „Sztuki Polskiej” można wresz- cie kupować dzieła sztuki na raty. Do- tychczas jeszcze nikt nie skorzystał z tej formy sprzedaży. Dlaczego? Zawinił z pewnością brak informacji. Poza tym „Sztuka Polska” niepotrzebnie wprowa- dziła pewne ograniczenia, a na raty dostę- pne są: obrazy droższe niż 40 tys. zło- tych i gobeliny powyżej 100 tys. zł. Wydaje się, że „bariera” ustawiono za wysoko. Wielu młodych ludzi, zamierza- jących netypowo urządzić swe miesz- kania, chętnie kupiłoby prace plastycz- ne, ale taniej. Ograniczenia te nie są dobrą reklamą salonu, zwłaszcza w Głogowie, gdzie obrazy, grafiki, unika- towie szkło itp. to jeszcze handlowa no- wość! Powodów do narzekania nie ma- ją za to modne panie, bowiem żadna „bariera” cenowa nie została ustawio- na przed srebrną biżuterią. Chociaż dla mężów stanowi to pewnie powód do- datkowych stresów. Muszą uważać, czy przypadkiem żony nie wybierają się do banku, żeby zaciągnąć „srebrny” kre- dyt.

● Na koniec dwie ciekawostki. Le- gnickie Centrum Kultury zarabia kilka milionów złotych rocznie, wynajmując reprezentacyjną salę, natomiast „głośnie” koncerty urząda gdzie indziej. Powód? Zła akustyka. I jeszcze jedna informac- ja o sali widowiskowej. W zamkniętym wkrótce po pamiętniej powodzi kinie „Baltyk”, OPRF ma podobno utopić o- kolo 200 milionów złotych. Jeżeli tem- po remontu będzie takie, jak dotych- czas, prace zakończą się chyba przed nową erą lodowcową. Potem, jeżeli wierz- dy długoterminowym prognozą, po- gody, nastąpią roztopy i znów trzeba będzie topić pieniądze. Na marginesie — gdyby roboty rozpoczęły się w porę — kosztowałyby mniej niż malucha. Ale widocznie kierownictwo zespołu „Kino w Legnicy” woli płynąć w przepływie (S-ka.)



Jak w ciągu godziny postarzeć się o pół wieku... (Kadry z filmu „Biały smok”).

Fot. Katalog

Smoki, straszdyła i roboty

Paweł Zębach

Do tego raportu (z pierwszej strony katalogu wystawy) należałoby jeszcze dodać: W miejscu popeinienia czynu zbiera się codziennie kilkaset osób. W niedzielę, 12 kwietnia naliczono 926 mę- żczyzn, kobiet i dzieci. Zrozumiałe za- interesowanie budzić musi, że wszyscy przybyli w grupach nieformalnych. Niektórzy zachowywali się dość niespo- kojnie. Po oględzinach przeprowadzo- nych przez młode osobniczki płci że- Ńskiej, jeden z eksponatów stracił naj- bardziej charakterystyczną część ciała...

Podobno tłumne odwiedziny w gło- gowskiej galerii BWA stanowią wynik kilkudziesięciosiekundowej migawki w „Teleexpressie”. To jednak byłby nie wy- starczający bodziec. Wystawa rekwizy- tów filmowych musiała zaskoczyć, zdzi- wić, a może nawet sprowokować, „im- pregnowanych” dotąd na wydarzenia artystyczne, głogowian. Nawet najbar- dziej awangardowe i niezwykle ekspoz- ycje były dotąd mniej atrakcyjne dla mieszkańców miasta, niż dla... gości przybywających z zagranicy (np. na „Art Brut”).

Już przy wejściu można potknąć się o straszliwie pokiereszowane ciało. Jest to „dyżurny” manekin-ofiara, który wy- stąpił już w kilku filmach. Grał topiel- ca, spalonego... Nie warto wylizywać, bo jeszcze zapewne niejednokrotnie zoba- czymy go na ekranie.

Zabytkowe wnętrza galerii zostało tym razem zmienione w scenę filmu, który chyba nie zostanie nigdy nakręco- ny. Obok siebie stoją: obrznięte smoki, kosmiczne roboty i okropne maski — jak ze złego snu.

Całą tę „menażerię” stworzyła wy- obraźnia człowieka, którego nazwiska zwykle nie zauważamy w czołówce fil- mu. Przyzwyczajaliśmy się, że ważny jest reżyser, aktorzy, grający główne role, i może jeszcze autorzy zdjęć i muzyki. Natomiast w filmie science-fiction, czy też fantastycznym, równie ważną rolę odgrywają autorzy efektów specjalnych. To właśnie dzięki nim możemy przeno- sić się do fantastycznych krain lub od- czuwać niegroźny, więc przyjemny, „ki- nowy” strach...

uważa dziwne rekwizyty za dzieła sztuki. Nie traktuje ich jak typowych „prac zleconych”, choć taką właśnie my- ślącą sugestią można wyczytać w prze- drukowanej w katalogu „Umowie” z Kierownictwem Produkcji Filmu „Dom Sary”. Myślę, że zdecydował się umie- ścić to pismo, żeby zwiędający mogli się zorientować, jak niewiele czasem dzieł prawdziwą sztukę od zwykłego rzemiosła.

Rekwizyt stanowi doskonały spraw- dzian umiejętności „twórcy” i „rzemie- ślnika” w jednej osobie. Pomimo, że musi on „mistyfikować”, w jego pracy nie ma miejsca na udawanie, czy też tandetne tricki. Wszystko musi być do- kładnie zaprojektowane, ważny jest nawet najdrobniejszy szczegół. A to nie jest łatwe. Muszą się przecież idealnie upodobnić do siebie np. wielki, trzymet- rowy smok i jego miniaturowa. Co wię- cej — każdy ruch obrznięta i malej ko- pli musi być taki sam, bo widz zauwa- ży manipulację.

Jak więc wypada „demistyfikacja”? Rekwizyty martwe przestają przera- żać. Dotykając ich, dowiadujemy się, że o- hydna twarz straszdyła to tylko warstwa czegoś w rodzaju pomalowanej gumy, że smok zrobiony jest z żywicy epoksy- dowej, a robot przypomina z bliska... kilka dużych puszek po konserwach.

W „demistyfikacji” pomagają zdjęcia w katalogu i na ścianach galerii. Oto piękna brunetka przeobraża się w po- marszczoną, siwą staruszkę. Albo: sym- patycznie wyglądająca dziewczyna przy- mierza ogon syreny. W pracowni jest to jeszcze szara skorupa. Natomiast na planie filmu ta sama aktorka, ucharak- teryzowana, z „syrenimi” rozpuszczony- mi włosami, jest jakby zrośnięta z wielką, rybią pletwą. Skóra niezuwa- żalnie łączy się z łuskami. Wydaje się, że za chwilę zacznie się poruszać.

Kto widział „Zdarzenie”, wie, że w tym polegało filmowe „falszerstwo”. Zwykły

— słusznie przypomina, jak „emancy- powała się” muzyka filmowa i scena- riusze (np. Bergmana). Można rozpatry- wać je jako samodzielne prace, chociaż pierwotnie składały się na wspólne dzie- ło. Czasem nawet zdobywały większą popularność, niż film, który miały ilu- strować (np. kompozycje Hancocka. Da- visa, czy Komedii).

Podobnie — prace Janusza Króla mo- gą być równie interesujące na wysta- wie jak na ekranie. Wiele jednak zale- ży od tego, jak ekspozycja zostanie za- aranżowana. Autor zadbał o odpowied- nią oprawę. Nastrój niesamowitości pod- kreślają światła, wypukłe szyby (przez które należy oglądać „maski”), a także takie ustawienie smoków, że można je samemu animować. Bardzo by się je- szcze przydały urządzenia, które poru- szaliby stworami, a także kolorowe dy- my itp. O takich „cudach techniki” mo- żemy sobie tu i teraz tylko pomarzyć. I tak — w porównaniu z salami, gdzie wiszą zakurzone obrazy — jest to pokaz awangardowy. Może jego powodzenie skłoni Biuro Wystaw Artystycznych do organizowania podobnych, niezwyklej ekspozycji. A warto — ponieważ po raz pierwszy do galerii BWA wtargnęły prawdziwe tłumy, co stanowi świetną reklamę. Może w przyszłości przynaj- mniej niektóre wernisaże mogłyby być swoistymi happeningami? Plastynom chyba nie brakuje pomysłów.

PS. Tym razem głogowscy bywalcy wernisaży wykazali się konceptem. Ga- ba i Leszek Pliniewiczowie przynieśli ze sobą starą, poobijaną walizkę, którą sprezentowali Januszowi Królowi. Gdy o- tworzył ją — wyciągnął krowią szcze- kę. Jako, że eksponat ten nieźle paso- wał do pozostałych, obdarowany autor ustawił szcękę na specjalnym postu- mencie. Podaje tę informację, bo w tym wypadku „demistyfikacja” sprawiła by- kłopoty zwiędającym.

W całym kraju, a nade wszystko w pobliżu kopalń, hut i fabryk leśnicy wołają na alarm: LAS JEST CHOŁY! Czy tak jest wszędzie?

Nadleśnictwo Złotoryja

to około 19 000 hektarów lasu w dwóch województwach: jeleniogórskim (okolice Wojcieszowa i Świerawy) i legnickim (tereny Złotoryi, Chojnowa, Gromadki i Rokitek). Niektóre leśniczówki, np. Rzeszów, Proboszczów, Nowy Kościół, funkcjonują na pograniczu obu województw. Leśnicy działają w trzech, a praktycznie dwóch obszarach: chojnowskim (nizinne lasy sosnowe) i świerawskim oraz złotoryjskim (las świerkowy i liściaste, w mniejszej ilości sosnowe). — Nie jest to jeszcze klęska ekologiczna — mówi Bogusława Adamska, adiunkt Nadleśnictwa Złotoryja — ale nasze lasy również chorują. W najgorszej sytuacji są świerki na wzniesieniach koło Wojcieszowa. Zagrożonych jest około 800 hektarów...

Co zagraża lasom?

Ludzie od początku swego istnienia wypowiedzieli walkę naturze. Czymże jest bowiem uprawa pól i karczowanie pod nią lasów? Najpierw, ze względu na rozmiary, było to zjawisko niegroźne. Ale ludzi przybywało i rosły ich potrzeby.

W miarę upływu czasu i rozwoju przemysłu proces ten przybierał na sile i powierzchnia lasów zaczęła się systematycznie zmniejszać.

Nieraz pod elektrownię czy hutę wycina się las, ale częściej zaś nowo powstały kombinat uśmierca drzewa emitując przemysłowe pyły i gazy. Na łamach pisma leśników polskich — „Trybuna Leśnika” w ramach tzw. monitoringu technicznego (system obserwacji, oceny i prognozy zmian w środowisku i ekosystemach leśnych), opublikowano pierwsze dane dla poszczególnych nadleśnictw. I tak — w 1985 roku na lasy spadło około 53 t/m kw. pyłów, stwierdzono obecność 0,27 mg/m kw. tlenków azotu i 24 mg/m kw. dwutlenku siarki. Wnioski?

Najbliższe nam lasy są mniej skażone niż lasy katowickie czy przygraniczne Nadleśnictwo Pięńsk (najwyższy stopień skażenia). Pozostajemy jednak daleko w tyle za „najzdrowszym” województwem białostockim. Każdy, kto zna właściwości dwutlenku siarki, tlenków azotu, przemysłowych pyłów, wie, jak bardzo ich nadmiar osłabia las. A wystarczy tylko spojrzeć na mapę, by umiejscowić na niej kolejno: Turoszów i podobne miasta (kopalnie, elektrownie) w NRD i Czechosłowacji, a bliżej Lubin i Legnicę z kopalniami i hutami miedzi, niewielkie łwiny z kopalnią „Konrad”. Raciborowice z cementownią.

Zagrożenia ze strony przemysłu to jeszcze nie wszystko. Spustoszeń dopełniają niekorzystne czynniki atmosferyczne: powódź, susze i wiatry. — Lasy złotoryjskie — analizuje pan Andrzej Siwiak, zastępca nadleśniczego — na początku lat 80. nekaly susze, efektem tego było masowe wysychanie drzew, szczególnie sosn. Potem w listopadzie 1984 roku i w styczniu 1986 roku dały o sobie znać huragany, zwalając te najbardziej osłabione drzewa. Zmuszeni byliśmy do wstrzymania planowych cięć lasu, cały wysiłek skierowano na usuwanie skutków suszy i silnych wiatrów. Szkody były tym większe, że wycinać trzeba było nawet drzewa młodsze i mniejsze. Wiatr, gdy zaatakował raz (najczęściej na stokach od strony zachodniej), narusza spójność lasu i przeciera drogi na przyszłość. Ze skutkami suszy i huraganów — kontynuuje nadleśniczy — uporał się w połowie roku 1986. W 1984 uprzątnięto 33 tys. m kw. tzw. użytków sanitarnych, w 1985 r. — 34 tys. m kw., w ubiegłym roku 38 tys. m



Świerki i sosny zastąpione zostaną przez bardziej odporne drzewa liściaste. Zmniejszy się też populacja kolejnych gatunków zwierząt żyjących w naturalnym stanie

Fot. ARK

Zanim umilkną dziecioty

Lucyna Maluch

kw., na 1987 r. przewidujemy 19 tys. m kw. (jeśli nie wydarzy się nic nowego). Stanowi to 60 proc. pozyskanego drewna.

W parze ze szkodami przemysłowymi i czynnikami atmosferycznymi idą szkodniki. W przypadku złotoryjskiego nadleśnictwa są to: lubujący się w sosninie — cetyniec i kornik drukarz, pogromca świerków.

Symptomy choroby

Cetyniec daje jedną populację w ciągu roku — objaśnia leśnicy ze Złotoryi — kornik natomiast występuje w generacji pojedynczej, podwójnej i siostrojnej, walka z nim jest trudniejsza. Owady nie są widoczne gołym okiem. Początkowo sygnalizują ich obecność niewielkie stożki drobnych, brunatnych trocin u podnóża drzewa. Pod korą drzewa korytarze, by złożyć w nich jaja. Wówczas to dają o nich znać dziecioty.

Amatorzy leśnych spacerów obecność owadów zauważają zazwyczaj, gdy drzewo pozbawia się już kory. Wtedy wydrążonych korytarzyków nie sposób przeoczyć.

Poza konsekwentnym, systematycznym procesem niszczenia lasu, co jakiś czas występują choroby poszczególnych gatunków drzew. Na przykład choroba brzozy czy dębów. Są to choroby grzybowe, przenoszone przez owady. Powodują zakłócenia w procesie przewodzenia wody, pod korą pojawiają się ropienie.

Ludzie lasu od lat obserwują zachodzące w nim zmiany. Drzewa nie są już takie, jakie były. Niektórych właściwie już nie ma, m.in. jodły popularnej, dawniej choinki. Nadal sadzi się ją, acz niechętnie, bo jest to drzewo bardzo wrażliwe i wymagające. A świerki? W Górach Izerskich te grubsze uległy już całkowitemu zniszczeniu. Powyżej 800 m n.p.m. świerka praktycznie nie ma. A niżej rosnące? Świerk powinien mieć łagodny, lejkowaty kształt. A nasze

święteczne choinki mają bardzo słabo rozrośnięty szczyt — jak to fachowo określa się „mołoz”. Gałęzie są krótsze i rzadsze, zmienia się kolor igieł i ich odporność. Dawniej igły świerka „przeżywały” 5—7 lat (przy ciągłym przyroście nowych), obecnie utrzymują się 3 lata. Zmniejsza się też roczny przyrost słoja.

Jak pomóc lasom?

Po stwierdzeniu, że zagrożenie istnieje i po rozpoznaniu objawów, konieczne jest rozpoczęcie leczenia. Walka ze szkodnikami to proces długotrwały. Rozpoczyna się już w końcu zimy wystawieniem pułapek kontrolnych. Polega to na obserwowaniu ściętego wcześniej drzewa i jeszcze rosnących. Kiedy pojawią się trocinki, drzewo trzeba usunąć z lasu. Kornikom przygotowuje się „niespodziankę” w postaci pułapek rurowych z feromonem zapachowym. Wewnątrz przypominającego drzewo pojemnika wystawionego 30—50 metrów od ściany lasu (nigdy wśród drzew) umieszcza się feromon, który wygląda jak ekstrakcja herbaciana. Zwabione zapachem szkodniki wpadają do naczynia i tam giną. Zaatakowane drzewa można już tylko ścinać i wywieźć z lasu na bezpieczną, kilkukilometrową odległość. Po okorowaniu i spryskaniu środkami chemicznymi drewno nadaje się do przeróbki.

Można też uporać się ze szkodami abiotycznymi (efekty huraganów, powodzi i suszy). A przemysł? Cóż problem niełatwy. Potrzebne na to daleko większe środki finansowe. Czy stać nas na filtry i oczyszczalnie? A jeśli tak, to na ile są skuteczne? Od dwóch lat na terenie nadleśnictwa rozmieszczone są punkty pomiarowe, dzięki nim można określić wielkość emisji pyłów oraz występujących związków siarki i azotu.

W Złotoryi od pewnego czasu postawiono na wiejskie wysypiska śmieci. Wiadomo przecież, że rolnik musi jakoś się pozbyć nieczystości z terenu swojego gospodarstwa. Aby nie działało się to drogą najłatwiejszą (do rzeki, albo właśnie do lasu), wybudowano duże śmietniki. Cóż z tego, skoro śmieci nie są z nich dostatecznie często wywożone.

Pozostaje pielęgnacja lasów. A więc trzeba by (wycinka osłabionych) w drzewostanach młodszych 20—50-letnich. Wypielęgnowany las jest bardziej odporny. Ale i tutaj jednak są trudności. Przede wszystkim brakuje ludzi. Dawniej las dawał opał i częściowo żywność. Przyciągał ludzi, był im potrzebny. Teraz koczują się najczęściej z wypoczynkiem i świeżym powietrzem z grzybobraniem i jagodami. Praca w lesie jest ciężka i niebezpieczna. Realną groźbą dla leśników jest choroba vibracyjna, nie mówiąc o ranach, czy skałeczeniach piłą. Poza tym są kłopoty ze sprzętem. Złotoryjscy leśnicy od dwóch lat borykają się z własną bazą transportową (na ogół działają wyodrębnione ośrodki leśnego transportu), wprawdzie poradzą sobie z wyeksploatowanymi wozami, ale wiele jest bieżących problemów. Dochodzą do tego kłopoty z leśnymi drogami. Często drewno, które trzeba wywieźć, jest niedostępne.

— Na pewno mobilizuje nas do pracy fakt, że nie trzeba ogłaszać w nadleśnictwie klęski ekologicznej. Las nie przestanie istnieć — mówi pani adiunkt Adamska — ale na pewno z czasem się zmieni.

Świerki i sosny zastąpione zostaną przez bardziej odporne drzewa liściaste. Zmniejszy się też populacja kolejnych gatunków zwierząt żyjących w naturalnym stanie. Czy jest takim las, który nie daje dostatecznych ilości pożywienia, nie zapewnia bezpieczeństwa swoim mieszkańcom?

Na jakim etapie walki z naturą jest człowiek u progu XXI wieku?

listy

Półśrodki nie wystarczą

Felieton opublikowany w naszym tygodniku 27 marca br., ukazał, znany społeczeństwu i władzom miasta, stan legnickich kin. Nie wiem, czy i jakie stanowisko w tej sprawie zajmie w odpowiedzi na notatkę prasową OPRF w Zielonej Górze. Wydziałowi Kultury i Sztuki znane były jedynie wstępne zamierzenia poddania bieżącemu remontowi kina „Piast”.

Legnicka baza kinowa jest skrajnie wyeksploatowana i stan jej wymaga podjęcia zdecydowanych działań.

Sytuacja ulegnie częściowej poprawie już w maju br., kiedy to rozpocznie działalność wyremontowane kino „Piast”. Nie można liczyć na OPRF w Zielonej Górze w sprawie przywrócenia

miastu zdewastowanego kina „Bałtyk”. Czekamy na decyzję Miejskiej Rady Narodowej o dnośnie zapewnienia odpowiednich środków na remont obiektu. Decyzje w tej sprawie zostaną podjęte najpóźniej do końca maja br.

Sugerowane przez autora notatki rozwiązania poprzez półśrodki, tzn. przystosowanie innych sal (nie kinowych) do projekcji filmowych nie są łatwe do wprowadzenia, gdyż sale Wojewódzkiego Domu Kultury i Domu Kultury „Kolejarz” nie spełniają warunków technicznych i nie zapewniają pełnego bezpieczeństwa.

Poza działalnością OPRF również inne placówki upowszechniania kultury m.in. Legnickie Centrum Kultury, Młodzieżowy Dom Kultury, Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji „Dzielnik” (a w najbliższej przyszłości Dom Kultury „Atrium” na osiedlu Piekary) prowadzą na miarę swoich możliwości projekcje filmowe dla dzieci i młodzieży.

Trudno wypowiedzieć się na temat oferowanego przez OPRF w Zielonej Górze repertuaru. Z relacji przedstawicieli tego przedsiębiorstwa, jak i z prasy fachowej wynika, że repertuar prezentowany przez kino legnickie jest odzwierciedleniem repertuaru, jakim kinematografia krajowa dysponuje. Problem w tym, że Legnica posiada jedynie dwa czynne kina, co znacznie ogranicza szanse wyboru w porównaniu do miast większych.

Wydział Kultury i Sztuki zawsze starał się i nadal będzie to czynił, aby wzbogacić repertuar filmowy o dzieła ambitne, o wysokich walorach artystycznych i ideowych.

ELŻBIETA MOZDŻAN

kierownik Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Legnicy

OD AUTORA:

Dziękuję kierowniczce Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Le-

gnicy za ustosunkowanie się do poruszonego problemu. Praktycznie w liście potwierdza wszystkie moje zarzuty wysunięte w stosunku do pracowników Urzędu Miejskiego, jak i kierownictwa zespołu kin. Pismo jednak niczego nie wyjaśnia, i na dobrą sprawę, mieszkańcy miasta nadal nie wiedzą czy coś w tej kwestii poprawi się w najbliższych latach.

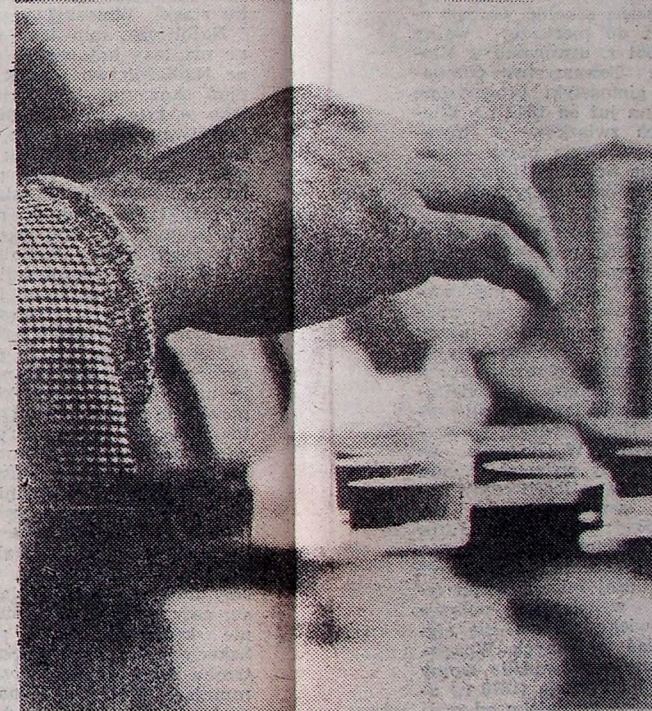
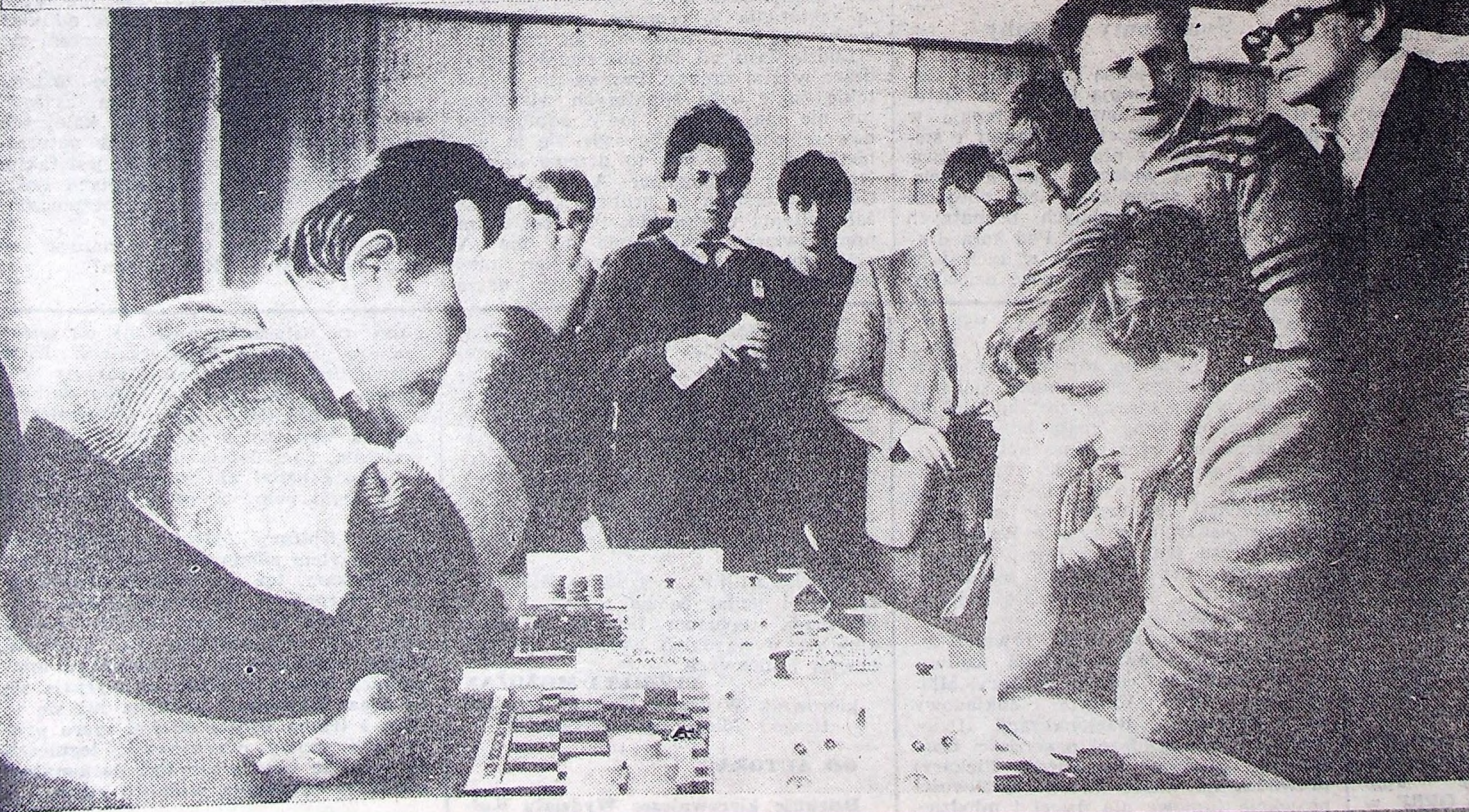
Dom Kultury „Atrium”, który sporym kosztem zbudowany został na osiedlu Piekary, też nie posiada odpowiednich warunków do wyświetlania filmów. Może więc być tak, że znowu przez lata kierownictwo tej placówki będzie zasilało się przepisami, a mieszkańcy miasta zupełnie odzwyczajają się od kina. Właściwie to chyba już się to stało i trzeba będzie włożyć sporo pracy, aby znowu przywrócić legniczanie do tego, że kino może być doskonałym miejscem spędzania wolnego czasu.

KAROL KIEL

Konkrety • 7

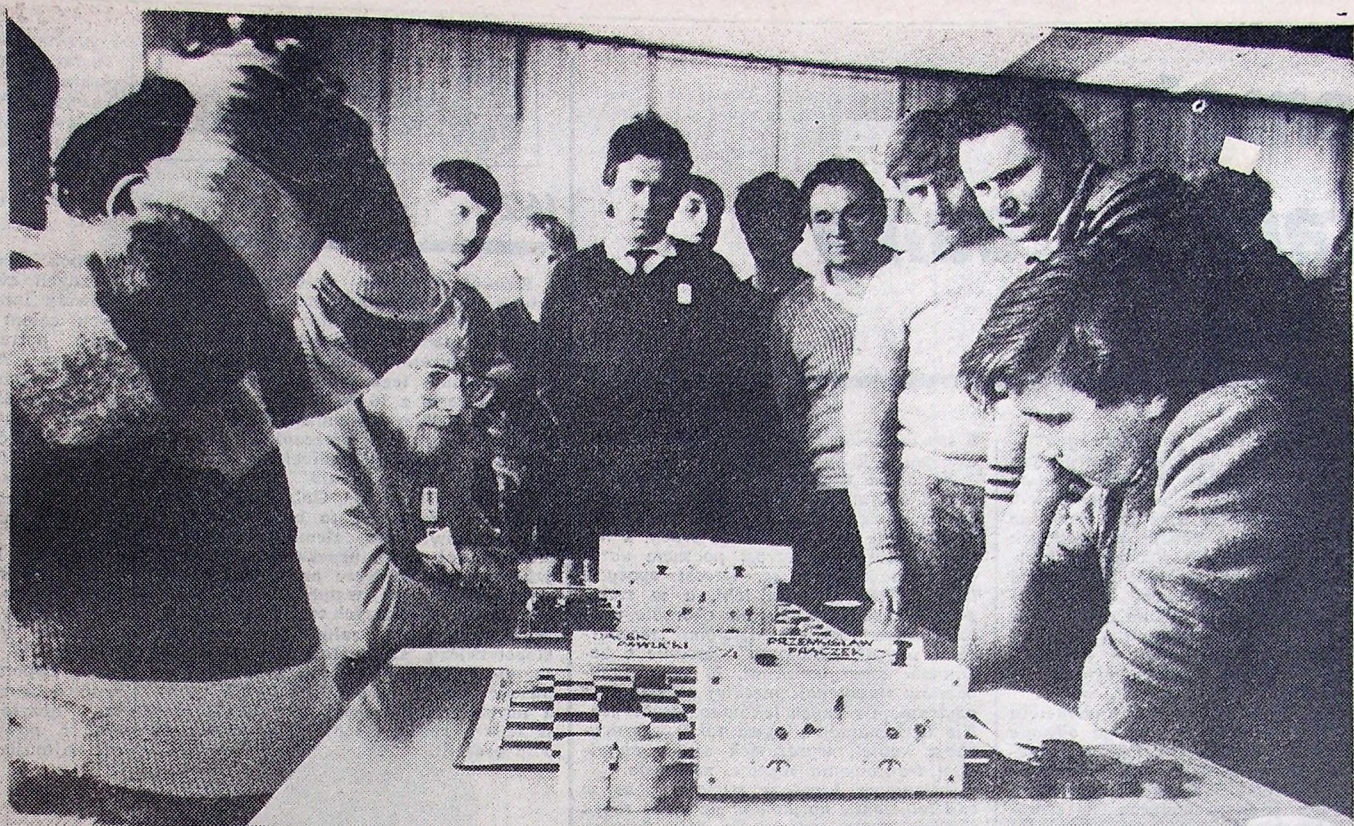
STUPOŁOWA DAMA

Fotoreportaż Krzysztofa Raczkowiaka



STUPOŁOWA DAMA

Fotoreportaż Krzysztofa Raczkowiaka



Temat stale aktualny

Emil Bardysz

Poszukiwanie leków pobudzających seksualnie stanowi problem stary jak świat. Ze zrozumiałych względów cieszy się on szczególnie zainteresowaniem starszych panów. Od dłuższego czasu w tej dziedzinie nie notuje się żadnych znaczących odkryć. Nadal brak konkretnej odpowiedzi na pytanie: Czy popęd płciowy można stymulować farmakologicznie? Podzielone są zdania co do skuteczności johimbiny, azotanu strychniny i czekolady. Tak samo jest w przypadku kawiorku, ostrzyg czy proszku z rogu nosorożca.

Profesor Willy Pasim z Uniwersytetu Genewskiego uważa, że nie ma obecnie pobudzającego środka farmakologicznego, który odpowiadałby zapotrzebowaniu społecznemu. Kokaina dostarcza komplikacji prawno-medycznych, stosowanie parachlorofenyloalaniny powoduje skutki uboczne, fenosobenzaminy — konsekwencje nowotworowe, a johimbina wywołuje zarówno zachwyty, jak i rozczarowania. Niemniej jednak mężczyźni i kobiety domagają się odpowiedniego środka i są gotowi wypróbować każdą metodę, która zapewni im uzyskanie większej rozkoszy seksualnej.

Poszukiwanie różnych sposobów zwiększenia przyjemności jest niekiedy rozpaczliwe. W Stanach Zjednoczonych rejestruje się corocznie od 500 do 1000 wypadków śmiertelnych o autoerotycznym charakterze. Neurolog londyński Gibb Brindley na jednym z wykładów zademonstrował na sobie efekt działania wspomnianego fenosobenzaminy. Preparat ten, jakkolwiek może powodować „wspominalną erekcję”, jako szkodliwy dla zdrowia, został zakazany w USA.

Opinia ekspertów co do farmakologicznych sposobów pobudzania płciowego jest negatywna. Nie należy jednak pomijać środków pośrednich. Należą do nich medykamenty uspokajające, antydepresyjne, a nawet niewielkie dawki alkoholu.

Według współczesnej wiedzy lekarskiej przyczyny spadku wydolności seksualnej mają różnorodny charakter. Czasami jej powodem jest uszkodzenie organiczne. Wtedy przedwczesny wytrysk, połowiczna impotencja czy zmniejszenie pragnienia stanowi chorobę samą w sobie. Ponadto zaawansowany wiek także nie sprzyja kondycji seksualnej. Warto przypomnieć, że dość często stosowane duże dawki testosteronu mogą też mieć niekorzystny wpływ na potencję. Gdy dochodzi do spadku potencji seksualnej, w organizmie następuje wzrost jednego z hormonów, prolaktyny, która wywołuje redukcję wpływu na hormony seksualne. Dodajmy, że nadmiar prolaktyny występuje z reguły w sytuacji przeżywanego stresu. Można więc pokusić się

o stwierdzenie, że stres wpływa na spadek potencji seksualnej.

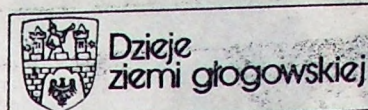
Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach dysfunkcje seksualne u mężczyzn, znacznie się nasiliły. Wpływają na nie niespokojne warunki życia, pracy, a nawet odpoczynku, wzrost poczucia uczuciowej samotności i... wzrost spożycia leków. Otóż niektóre leki, a w szczególności specyfiki przeciw chorobie nadciśnieniowej, są prawdziwymi „mordercami popędu płciowego”. Zgodnie z badaniami amerykańskimi, 20 proc. przypadków impotencji męskiej wiąże się z używaniem różnych leków somatycznych. Nie bez znaczenia bywa także emancypacja kobiet, wyrażająca się w chłodnym traktowaniu rodzaju męskiego.

Najnowsza hipoteza stwierdza, że w oddziaływaniu hormonów na sferę seksu znaczną rolę odgrywają tzw. drobiny Krause'a. Są to niewielkie ciała obecne zwłaszcza w błonie śluzowej ust, które spełniają ważną rolę w funkcjach dotykowo-smakowych. Dr G. Aprile z Katanii ze zdumieniem zauważył, że drobiny Krause'a znajdują się nie tylko na języku, ale również wewnątrz warg, na sutkach piersiowych oraz na żołądźciach. Drobiny te pobudzane są nie tylko dotykem, ale również śliną zawierającą hormony. Wynika z tego, że mogą one uczestniczyć w mechanizmie pobudzania seksualnego u kobiet i mężczyzn.

Zwiększenie pobudzenia erotycznego u ludzi jest sprawą bardzo istotną. Nie została jeszcze odkryta substancja, która byłaby w stanie poprawić wydolność seksualną. Trzeba pamiętać, że jednostka ludzka to nie tylko istota biologiczna, ale również istota społeczna. W tym ujęciu zaburzenia seksualne wynikają nie tylko z fizjologicznych mechanizmów i impulsów, ale także z osobistych decyzji, tak racjonalnych jak i emocjonalnych. Rzecz jasna, że nie można pominąć czynnika hormonalnego, ale trzeba przyznać, że życie erotyczne człowieka ma w pierwszym rzędzie charakter psychoafektywny.

Istnieje wiele bodźców zachęcających do miłości. Jednak istotną sprawą w tym względzie jest gotowość dwóch osób. Nie trzeba środków dopingujących przy istnieniu wzajemnej akceptacji. Warto również zapamiętać, że jeśli po 7-dniowej abstynencji pociąg seksualny nie występuje, to jest się „pod kreską” — wówczas nie zawadzi tabletki johimbiny.

Pani D. Foster z uniwersytetu w Oklahomie twierdzi, że duża rozpiętość wieku w małżeństwie jest osobnym stymulatorem. Uważa ona, że wtedy „starszy partner żyje średnio o 20 proc. dłużej niż głosi to średnia statystyczna dla grupy wiekowej jego płci”.



(62)

Rozwój Głogowa w drugiej połowie wieku dziewiętnastego był stały, chociaż bardzo powolny. Miasto było przecież twierdzą ołoczoną ciasnym pasem umocnień co ogromnie hamowało jego rozwój. Pomimo tego jednak ludność Głogowa wzrosła z 16.196 osób w 1852 r. do 21.558 w 1900 r. Natomiast ludność wsi okolicznych wsi, szczególnie tych położonych w dalszej odległości od miasta uległa zmniejszeniu. Należały do nich Brzeg Głogowski, Gola, Kotła i wiele innych. Związane to było ze słabym uprzemysłowieniem ziemi głogowskiej, traktowanej przez pruską administrację jako rolnicze zaplecze państwa i odpływem ludzi do pracy w uprzemysłowionych i znacznie bogatszych częściach Rzeszy. W wyniku tego zaludnienie powiatu głogowskiego, szczególnie po roku 1880 zaczęło spadać. W latach 1871—1937 opuściło ziemię głogowską 40.233 osoby, a liczba ludności powiatu z 70.433 osób w 1880 r. spadła do 61.908 w 1937 r. tj. o 12 procent.

W drugiej połowie wieku

Janusz Chutkowski

W samym mieście nie notujemy w drugiej połowie dziewiętnastego wieku większego rozwoju przemysłu. Było to nadal miasto oficerów, kupców i rzemieślników, a nieliczne fabryki i manufaktury wytwarzały na ogół przedmioty służące do zaspokojenia potrzeb najbliższej okolicy i ewentualnie dla handlu z Polską. Był również Głogów tak jakby odgradzony murami twierdzy od ruchów społecznych i prądów politycznych. Takie wydarzenie jak Wiosna Ludów wywołało wprawdzie pewne zaniepokojenie i wzrost nastrojów rewolucyjnych miejscowego społeczeństwa, nie doszło jednak do żadnych poważniejszych wystąpień czy też zaburzeń. Natomiast w czasach poprzedzających powstanie styczniowe w głogowskim gimnazjum, do którego uczęszczało wielu Polaków, groło uczniom zawzięta tajna stowarzyszenie — koło Towarzystwa Narodowego, utworzonego przez Juliana Ksawerego Łukaszewskiego, który z polecenia generała Zygmunta Padlewskiego działał między innymi na Dolnym Śląsku. Głogowskie koło związku nosiło imię Bolesława Chrobrego. Należało do niego kilkunastu uczniów, którzy poza działalnością samokształceniową, szczególnie w zakresie literatury i historii polskiej, stawiali sobie również zadania praktyczne, takie jak przygotowanie przejść granicznych niezbednych do przetrwania broni i ludzi, skrytek kontaktowych, magazynów broni itp. W listopadzie 1862 r. związek został wykryty przez policję pruską. Aresztowania objęły wszystkich członków. Tylko jego przywódców skazano na więzienie. Pozostałych relegowano z gimnazjum. Prawie wszyscy wzięli później udział w powstaniu.

Systematyczne zwiększanie się liczby mieszkańców jak też i wzrost ich zaможności sprawiły, że w Głogowie zakładane są liczne związki i stowarzyszenia o charakterze politycznym, religijnym i społecznym. Wszystkich ich nie możemy wymienić — rejestr taki byłby nużący i nie na wiele przydatny. Trzeba jednak przypomnieć o niektórych z nich. W listopadzie 1844 r. postanowiono założyć Stowarzyszenie dla Zgromadzeń Mieszczańskich, którego zadaniem miało być ożywienie rzemiosła i przemysłu, a także podnoszenie wiedzy członków. Władze początkowo odmówiły zatwierdzenia jego statutu, później jednak wyrażono zgodę na działalność. Pierwsze jego zgromadzenie odbyło się w Ratuszu 25 stycznia 1845 r. W 1845 r. została również założona gmina chrześcijańsko-katolicka, nazwana później „Wolną Chrześcijańską Gminą”. Po początkowym szybkim rozwoju jej znaczenie, wkrótce znacznie zmalało, a po roku 1852 została ona rozwiązana. W okresie Wiosny Ludów ożywiona działalność prowadziły Stowarzyszenie Konstytucyjne, Towa-

rystwo Demokratyczne i Głogowski Towarzystwo Czeladników. Na czele tego ostatniego stał głogowski nauczyciel Piosłowski, którego posądzano o szerzenie poglądów komunistycznych. Po napisaniu artykułu pt. „Przewrót” ogłoszonego w „Niederschlesische Auzeiger” został on skazany na dwa lata więzienia i w ostateczności przed uwieszeniem uciekł do Ameryki.

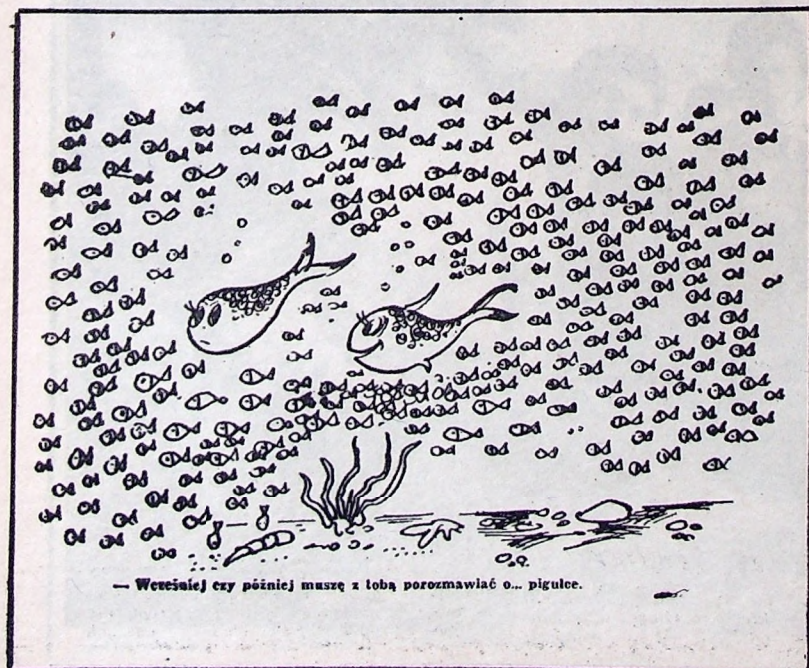
Obok tych religijnych i na pół politycznych związków i towarzystw powstawały inne, bardziej praktyczne, których celem było zaspokajanie określonych potrzeb życiowych mieszkańców Głogowa. A więc Głogowskie Towarzystwo Rzemieślnicze, które urządziło w latach 1857, 1860, 1863, 1865, 1871, 1884 i 1889 wystawy wyrobów miejscowych rzemieślników i przemysłowców oraz maszyn i narzędzi (w 1860 r. pokazano w Głogowie pierwszą maszynę do szycia). W 1889 r. zorganizowano wielką wystawę silników parowych mogących mieć zastosowanie w rzemiośle. W 1841 r. powstała Kasa Pogrzebowa, wypłacająca zasiłki rodzinom zmarłych członków. Pierwszy w Głogowie bank komandytowy powstał w latach pięćdziesiątych — następnie w latach sześćdziesiątych i później. W 1857 r. założono Towarzystwo Zapomogowe, prowadzące działalność dobroczynną, które po dwóch latach liczyło już 500 członków. W 1850 r. powstało specjalne stowarzyszenie zajmujące się rozdziałem odzieży po-

między biedne dzieci szkolne. Istniało ono i działało aż do pierwszej wojny światowej. W 1861 r. utworzono w Głogowie pierwsze Towarzystwo Gimnastyczne (lekcje gimnastyki prowadzone były w gimnazjum już od 1846 r.). Wiele jeszcze innych związków i towarzystw powstało w owym czasie, jak chociażby fundacja Schillera, która corocznie, w dniu urodzin poety wręczała wybranym uczniom jego utwory.

Osobno należy powiedzieć o działaniach związanych z ochroną przeciwpożarową w mieście. Dzisiejszy czytelnik mieszkający w betonowych bunkrach nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego jak ważna to była sprawa w czasach, kiedy głównym materiałem konstrukcyjnym było drewno, mieszkania ogrzewano przy pomocy pieców i kominków, a oświetlano świecami, a później lampami oliwnymi i naftowymi. Nic dziwnego, że wybuchły liczne pożary. W Głogowie, po wielkim pożarze, który wybuchł w dniu 11 sierpnia 1861 r. w rafinerii cukru powołano miejską zawodową straż pożarną, a w 1863 r. specjalną służbę przeciwpożarową w teatrze.

Bujny rozwój organizacji społecznych możliwy był w dużej mierze dzięki temu, że Głogów w drugiej połowie dziewiętnastego wieku nie stał się nigdy terenem działań wojennych. Wprawdzie państwo pruskie prowadziło wojny z Austrią (1866 r.) i Francją (1870 r.) ale nie działało się to wszystko daleko od miasta. Uciążliwości wojenne ograniczały się do złożenia daniny krwi (mieszkańcy miasta znajdowali się wśród poległych w obu wojnach) oraz do dostarczenia na potrzeby armii pewnej ilości żywności i paszy, a nadto przyjęcia jeńców wojennych: Duńczyków, Austriaków, Węgrów i Turków. Wojna przyniosła też epidemię cholery, na którą zmarło 28 mieszkańców miasta. W 1871 r. z jeńcami francuskimi przywiezioną została ospa i znowu śmierć poniosły 92 osoby.

Mówiąc o skutkach prowadzonych przez Prusy wojen nie możemy zapominać, że Głogów nadal był twierdzą. Oznaczało to nie tylko utrudnienia związane z brakiem możliwości przestrzennego rozwoju miasta, ale również kłopoty związane z pobytami tutaj stałego garnizonu pruskiego. Do roku 1848 liczył on od 2000 do 2400 żołnierzy. Zarówno liczba żołnierzy jak też i skład oddziałów ulegały w następnych latach częstym zmianom. W 1860 r. liczbę żołnierzy garnizonu zwiększono do 3100, a w następnych latach powiększano go jeszcze bardziej. Konieczna stała się budowa nowych koszar (część wojska kwaterowała w domach mieszczan), utworzono intendencję, skład artylerii, wojskowy urząd budowlany, szpital garnizonowy, komendę okręgową i szkołę kadetów.



— Wcześniej czy później muszę z tobą porozmawiać o... pigułce.

Jako zdeklarowany materialista, no, i
dziennikarz pisujący do takichże gazet
w cuda nie powinienem wierzyć. I na
ogół nie wierzę, albowiem każdy skutek
ma swoją przyczynę. Dlatego słuszne i
zbawienne będzie spojrzenie na pewien
aspekt rozpanoszenia się muzyki rocko-
wej w Polsce, bez uwzględniania meta-
fizyki (w tym przypadku przez meta-
fizykę rozumiem sugestię np. niejakie-
go pana Kretowicza z „Rzeczywistości”
twierdzącego, że rocka nam zapuściło
CIA i FBI na spółkę, zapewne przy
wsółudziale SCOTLAND YARDU a
może i INTERPOLU).

Każdy bywalec Jarocina i innych a-
matorskich przeglądów rockowych musi
dostrzec, że rock nam się rozprzestrze-
nia w sensie geograficznym. Za moich
big-beatowych czasów muzyka rockowa
najlepiej wyrastała na glebie wielkich
aglomeracji miejskich, ze szczególnym
uwzględnieniem miast portowych, skąd
można by wyciągnąć uzasadniony wnio-
sek, że tego muzycznego AIDS-a przy-
wlekli nam marynarze. Bo spojrzmy
sam: rozsądnik wszelkiego zła, „Rudy
Kot” ma swą siedzibę w Gdańsku. A
największy przed Jarocinem festiwal
rockowy odbył się w Szczecinie. Stąd
wniosek, że wszystko przez marynarzy,
którzy przemycali rockandrollowe pły-
ty, zaszyte w rękawach, no a cel-
nicy nie byli dostatecznie czujni.

Natomiast druga fala rockowa, zwa-
na pierwotnie MUZYKĄ MŁODEJ GE-
NERACJI nie jest już tak jednoznacz-
na geograficznie, choć pierwsze impre-
zy startowały właśnie w sopockiej Ope-
rze Leśnej. Ale same zespoły pochodzi-
ły już z najróżniejszych krańców Pol-
ski, niekiedy nie mających ni centyme-
tra dostępu do morza.

Co więcej, w Jarocinie zaczęły się po-
jawiać kapele z miejscowości, o któ-
rych nikt nigdy nie słyszał, i... zapewne
nigdy by nie usłyszał, gdyby nie ci wy-
konawcy. Ruch rockowy wyraźnie
zszedł z górnych pięt „w lud”, na po-
ziom gminnych ośrodków kultury.

Gdyby ktoś mniemał, że chcę tu gło-
sić chwałę gminnych i miejsko-gmin-
nych ośrodków kultury — byłby w
grubym błędzie. Jeszcze bardziej był-
by w błędzie ten, co by sądził, że uło-
kowali się w nich super ekstra specja-



Cud?

Jerzy J. Kacmarek

liści: instruktorzy muzyczni. Bo prze-
cież, gdy w Warszawie mamy ponad
7000 etatowych pracowników kultury a
w Katowicach — 4000 to już w takich
województwach jak przemyskie, wło-
dławskie, leszczyńskie, piotrkowskie, ko-
niańskie, ciechanowskie, ostrołęckie, biał-
skopodlaskie, sieradzkie, skierniewickie
czy chełmskie odnotowujemy mniej (!)
niż 10 procent tego, co w Katowicach.
A przecież statystyki nie chcą (zapewne
ze wstydu) ujawnić ilu wśród nich jest
instruktorów właśnie muzycznych. Je-
dyne na podstawie własnego doświad-
czenia śmiem twierdzić, że jest ich tyle
co nic.

Natomiast niezwykle interesującym
przyczynkiem dla badacza polskiej mu-
zyki rockowej jest stan posiadania in-
strumentów „na stanie”.

Wniosek pierwszy. GOK-i nie mają
warunków by kultywować nasz swojski
folklor. Prawda że jest to wniosek co-
kolwiek szokujący? Bo — wedle staty-
styk — znajdujemy w nich — UWAGA —
1,5 proc. instrumentów smyczko-
wych. I o — przybliżając — oznacza, że
na każdy tysiąc osrodków znajdziemy
15 skrzypiec lub kontrabasów. A po-
niej biadamy że polska młodzież ma w
nosie folklor (delikatnie mówiąc). Gdy-
by jeszcze ów biadający wyjaśnił, gdzie
u nas te skrzypczki można kupić...

Równie wesoło przedstawia się wypo-
sążenie w fortepiany, bo 1,9 proc. Za
pewne — fortepiany nie są aż tak nie-
odzwone w muzykowaniu amatorskim
lecz gdyby znalazł się jakiś wirtuoz —
szaleniec który by chciał wystąpić przed
większą publicznością? Wtedy zapewne
— kierownictwo GOK zaproponuje mu
pianino (56,6 proc.) lub akordeon (54,7
proc.). W końcu i jedno i drugie ma
klawisze.

A teraz przejdźmy do rocka. Instru-
menty dęte — blaszane — 32,1 proc. Zaś
gitary elektryczne i perkusje — posiada
aż 62,4 proc. GOK.

Powie ktoś: moda. Ze zamiast poważ-
nych instrumentów „oni tam” kupują
jakieś gitary elektryczne. Zapewne tak-
że i moda, czyli presja ludzi, korzysta-
jących z miejscowych domów kultury
Jakby nie patrzeć, to te domy powsta-
ły właśnie po to, by zaspokajać potrze-
by okolicznych mieszkańców.

Wszelako jest jeszcze jedna i znacznie
ważniejsza sprawa. Otóż właśnie gitary
elektryczne (ręczne jasna — krajowe) i
zestawy perkusyjne są JEDYNYMI in-
strumentami, które bez wielkiego trudu
można nabyć na wolnym rynku i to w
miarę tanio.

Rzućmy tu bardzo idiotyczne pytanie.
Jak kształtowałby się nasz ruch ama-
torski, gdyby najpowszechniej dostępny-
mi instrumentami były harfy?

Czy przypadkiem z powyższych da-
nych nie wynika fakt, że właśnie taki
a nie inny profil produkcji muzycznej
nie decyduje o tym, co gra polska mło-
dzież? Czy młodzi ludzie, którzy bar-
dzo chcą grać, nie są skazani na to, co
mają do dyspozycji?

Ostatnie pytania zaśmierzdały dema-
gogią, bowiem oparłem się jedynie o fak-
ty materialne, których nie wolno wy-
ciągać wniosku. że gdyby były harfy w
każdej gminie, to Jarocin przekształcił-
by się w festiwal harfistów (harfarzy?).
Wiem, że taki wniosek z lubością pod-
chwyciliby wszyscy przeciwnicy rocka.
Otóż — z całą świadomością twierdzą —
że rock istnieje wbrew wszelkim trud-
nościom obiektywnym: subiektywnym, bo
taka jest potrzeba młodzieży. Ale fakt,
że GOK-i dysponują przede wszystkim
rockowym instrumentarium, to już nie
jest fakt obiektywny, dający się tłuma-
czyć jedynie potrzebami młodzieży.

Podkreślę raz jeszcze: GOK-i mają to

co mają, bo nie mają nic innego i mieć
nie mogą.

To może sobie sprawdzić każdy, kto
zechce. Otóż istnieje dokument, rozesa-
lany do wszystkich 38 sklepów CHPM,
przypomnę, że mamy 49 województw),
mówiący o tym, co sklep ma prawo so-
bie zamówić. Wykaz obejmuje prawie 160
pozycji. To dużo? No, aby tak. Ale
wśród tych 160 pozycji zaledwie 15 to in-
strumenty muzyczne. W tym właśnie gi-
tary elektryczne (ale już nie klasyczne
akustyczne). Natomiast cała reszta to
akcesoria i „bajery”. Pulpity do nut, stol-
ki: do fortepianów, tamburiny i inne
przeszkadzajki: kabelki z „jackiem” i
bez. Owszem wszystko to jest potrzebn-
ne, lecz dopiero w momencie gdy się ma
instrument. A gdzie kupić właśnie ten
cholerny instrument? Skrzypce, saksofon,
klarnet, puźon? Otóż te instrumenty są
kierowane do sklepów z centralnego roz-
dzielnika i to dopiero po zaspokojeniu
potrzeb szkół muzycznych. Osobną cie-
kawostką jest fakt że np. część komple-
tu strun do gitary czy skrzypiec sklep
może zamówić (czy otrzyma — to inna
opowieść) a część dostaje właśnie za po-
średnictwem centralnego rozdzielnika.
Tak więc drogi skrzypku nie dziwi się
specjalnie gdy nie możesz kupić struny
E-1 czyli tej, która ci najczęściej pęka.
Gitarzysto, nie dziw się, że w sklepie
zwykle brakuje struny D i G. Jeżeli je
topadniecie, to kupujcie choćby i ze dwa-
dzieścia na zapas, bo nie wiadomo kie-
dy będą następnym razem. I nie zwa-
żajcie na tych, co w radiu i TV tra-
bią do obrzydzenia o gromadzeniu nad-
miernych zapasów. Są sytuacje, gdy nie
wolno przesadzać z nadmiernym poczu-
ciem obywatelskiego obowiązku. Ci co
tak trąbią zapewne nie grają na żad-
nym instrumencie, oprócz ludzkich ner-
wów.

No i proszę. Czy — biorąc pod uwa-
gę TYLKO to, co opisałem powyżej —
nie jest cudem, że młodzi ludzie garną
się do muzykowania? Przecież my, doro-
śli, robimy wszystko, by ich od tego
odciągnąć. I tylko z rzadka i do tego
bardzo cichutko odezwie się głos, taki jak
ten: „Polska jest krajem, w którym do-
szło do jaskrawej rozbieżności pomiędzy
wysokim poziomem czołowej grupy mu-
zyków profesjonalnych a poziomem u-
muzycznienia społeczeństwa, najniższym,
ub jednym z najniższych w skali euro-
pejskiej”.

Gdyby ktoś podejrzewał, że jest to o-
hydny cytát z jakiejś podziemnej bro-
szurki, wydanej przez określone koła, to
go odsyłam do wydawnictwa: „Diariusz
Narodowej Rady Kultury” — Marzec
1985 — Luty 1986. Tam, na stronie 46
znajdzie cytowane zdanie.

Wszelako, nadal uważam, że uprawia-
nie publicystyki na powyższe tematy jest
jedynie sztuką dla sztuki (oraz dla pie-
niędzy). Przypomnę tu, że już parokrot-
nie zwracałem się z uprzejmą prośbą o
danie odporu ohydnyemu kalumniom, które
z tej i innych trybun rzucałem na fa-
brykę „Defil”. A „Defil” jest głuchy jak
jego instrumenty. I to już nie jest cud,
lecz prawidłowość.

listy

W sprawie czystości

Ciągle słyszymy o czystości, o walce
sanepidu z chorobą „brudnych rąk”,
ale czy można zachować sterylność czy-
stość, jeżeli sprzedaje się wszystko na
jednym stoisku? Chciałabym poruszyć
sprawę na przykładzie pawilonu spo-
żywczego nr 33 przy ul. Świerczewskie-
go w Legnicy. Czy jest słuszne, aby ra-
zem z nabiałem, sprzedawane były wy-
roby garmazeryjne, pieczywo, ciasta i w
ogóle wszystko, co oferuje przemysł
spożywczy?

Nie obciążam zarzutem personelu pa-
wilonu nr 33, a jedynie PSS „Spółem”
w Legnicy. Bo cóż może poradzić eks-
pedientka, jeżeli ma do dyspozycji tyl-
ko jedno stoisko, na którym musi sprze-
dawać wszystko? A niestety, w razie ja-
kiejś epidemii, winne są ekspedientki.

Powracając do sprawy czystości chcia-
łabym zaznaczyć, że pomimo tak trud-
nych warunków pracy, jakie mają eks-
pedientki z tego sklepu pawilon jest
czysty i zadbane. Ale czy przez to mo-
żna uniknąć wielu chorób? Czy sprzedają
wszystkiego na jednym stoisku jest zgo-
dna z wymogami sanepidu? A jakie
stanowisko w tej sprawie ma prezes
PSS „Spółem”?

Nazwisko i adres znane redakcji

Wolne działki?

Coraz częściej w telewizji, radiu i
prasie słyszy się i czyta o tym, ilu lu-
dzi czeka na przydział działek pracow-
niczych. Natomiast w kompleksie dzia-
łek „Pod akacją” (kierunek Ścinawa)
znajdują się sto działek nie zagospoda-
rowanych, prawdopodobnie bez imien-
nego przydziału. Ile razy idę na swoją
działkę, to z irytacją patrzę na ugory,
które mogłyby być wykorzystane. Jeżeli
Zarząd POD w Lubinie, jak i Zarząd
Wojewódzki nie widzą możliwości za-
gospodarowania, to wystarczy ogłosić o-
fertę w „Konkretach”, a chętni na pe-
wno się znajdą.

Nazwisko i adres znane redakcji

Rewizor

W ostatnim okresie na terenie
LGOM bardzo często przeprowadzane są
kontrole biletów w autobusach PKS.
Obserwując jednak zachowanie się kon-
trolerów-rewizorów nasuwają mi się pe-
wne uwagi co do ich postępowania w
stosunku do pasażerów.

Na przykład jeszcze nie spotkałem się
z właściwą formą rozpoczęcia kontroli:
po wejściu do autobusu ci panowie
względnie panie nie przedstawiają się
przynajmniej z nazwiska, nr służbowego
lub oddziału PKS-u. Nie noszą właści-

wych uniformów służbowych, a przy
jakiegokolwiek próbie wyrażenia wątpli-
wości podnoszą ton jakby byli nietykali-
ni i najczęściej straszą dowiezieniem
na komendę milicji.

Z długoletniej praktyki wiem, że przy
próbie podjęcia jakiegokolwiek kontroli
przeze wszystkim samemu należałoby
się przedstawić i okazać stosowne upo-
waznienie. Myślę, że sama czapka z em-
blematem PKS-u nie jest jeszcze dowo-
dem na to, że osoba jest upoważniona
do kontroli. I jeszcze jedno mnie za-
stanawia, czy kontrolującemu potrzebne
są „limuzyny”, jako środek do szybkie-
go przemieszczania, które widuje się jak
podążają za autobusami. A przecież w
świecie przemówienia generała Jaruz-
elskiego nieuzasadnione posiadanie i
używanie samochodu wraz z kierowcą,
dodatkowo powoduje wzrost kosztów
płaconych przez wszystkich obywateli.

Aureliusz Eszk
Lubin

Kawa czy kamfora?

14 kwietnia do pawilonu przy ulicy
Niedziałkowskiego w Głogowie przywie-
ziono kawę, gdzie już od rannych godzin
ustawiła się kolejka. Sprzedaż zaczęła
się od godz. 15-20. Po 25 minutach ka-
wy już nie było — została sprzedana.

Śpytałam ekspedientkę ile kawy sprze-
dala? Powiedziała, że 6 opakowań, więc
poprosiłam o fakturę. Na fakturze było
600 kg kawy na sumę 228.000 zł. Czy
w ciągu 25 min. można sprzedać taką
ilość? Razem z klientami obliczyliśmy, że
sprzedano najwyżej 30 kg. A gdzie re-
szta?

Ekspedientka odpowiedziała: Tyle wy-
dala kierowniczka i tyle sprzedałyśmy.
Poprosiliśmy zastępczynię kierowniczki,
która oznajmiła, że dostała 6 opakowań,
w każdym po 100 paczek i że z jednego
z opakowań personel otrzymał 25 pa-
czek kawy. Tak wyjaśniła zastępczyni
kierowniczki i dodała — jak chcecie, to
wezwanie komisję, ale w sklepie i tak
nie znajdzie.

To mnie ruszyło, dlatego postanowiłam
o tym napisać do redakcji. Poza tym, na
drugi dzień sprawdziłam, czy tylko ten
jeden sklep dostał takie specjalne opa-
kowania po 100 paczek. Okazuje się, że
nie ma takich opakowań, w jednym
opakowaniu może się mieścić najwyżej
po 80 paczek, ale w kartonach. Tak po-
informowano mnie w innych sklepach.

Bardzo proszę o wydrukowanie moje-
go listu, może będzie to ostrzeżeniem dla
tych, którzy czują się władcami naszych
placówek handlowych.

Nazwisko i adres znane redakcji



Tym razem wszystko dopisało. Doskonała pogoda, świetna organizacja i wysoki — jak na początek sezonu — poziom sportowy. Uczestnicy imprezy (zgodnie to podkreślali) bardzo dobrze czuli się, przez ponad trzy dni, w Lubinie. Nie dziwnego, że z zadowoleniem opuszczali to gościnne miasto. Mowa oczywiście o uczestnikach dwunastego już wyścigu kolarskiego „Szlakiem Grodów Piastowskich”, który rozegrano w dniach 24–26 kwietnia, na szosach północnych rejonów województwa legnickiego. Wyścig zawsze miał dobrą obsadę. Jest on bowiem pierwszym poważnym sprawdzianem przygotowań czołówek krajowej do sezonu. I tym razem obowiązywała dawno przyjęta zasada i na starcie zameldowali się niemal wszyscy najlepsi. Nie zabrakło oczywiście grupy Ryszarda Szurkowskiego przygotowującej się do 40 Wyścigu Pokoju. W sumie wystartowało do wyścigu 112 kolarzy z 36 klubów, z całej Polski.

Przez trzy dni kibice kolarscy oglądali bardzo ciekawą walkę. Wprawdzie na płaskich etapach, ale trudnych technicznie. Najwięcej miłośników kolarstwa zjawiało się na trasie kryterium ulicznego w Lubinie. Bardzo dużo było ich też w Polkowicach, Chocianowie, Przemkowie i Głogowie. Nas oczywiście najbardziej w tej imprezie interesowała postawa kolarzy zagłębia miedziowego. Trzeba przyznać, że spisali się bardzo dobrze. Dotyczy to szczególnie podopiecznych Henryka Woźniaka z Górnik Polkowice. Już na pierwszym etapie dał o sobie znać Jacek Bodyk. Na mecie w Polkowicach uplasował się na drugim miejscu i to tylko z dwusekundową stratą do samego asa — Zdzisława Wróny. Mógł ten etap wygrać, ale za wcześniej finiszował i nie mógł sobie poradzić z wytrawnym lisem szos. Następnego dnia rozegrano dwa etapy. Przed południem jazdę indywidualną na czas. Tym razem Jacek pojechał słabiej i to właśnie zdecydowało, że w końcowej klasyfikacji zajął dopiero 11 miejsce. W sobotnie popołudnie zrehabilitował się i na mecie w Głogowie znowu był drugi, ustępując Zenonowi Jaskóle (też kadrowicz) z gorzowskich Orłąt. W niedzielny kryterium ulicznym Bodyk jechał bardzo aktywnie i udowodnił, że wyrasta na dużą gwiazdę polskiego kolarstwa. Dzięki dobrej postawie został on najaktywniejszym kolarzem wyścigu i otrzymał puchar „Konkretów”.

Na Bodyku nie kończą się sukcesy polkowickich górników. Pozyskany z Moto Jelcza Olawa Zdzisław Komisaruk nie jechał wprawdzie tak efektywnie jak Bodyk, ale za to wyjątkowo skutecznie. Był w czołówce wszystkich etapów. W rezultacie ustąpił tylko zwycięzcy imprezy Zenonowi Jaskóle i drugiemu w klasyfikacji (także kadrowi-



Tym razem wszystko dopisało. Doskonała pogoda, świetna organizacja i wysoki poziom sportowy. Przez trzy dni kibice kolarscy oglądali bardzo ciekawą walkę. Fot. Krzysztof Raczkowiak

Brawa dla Górnik

Zygmunt Łuszcz

czowi) Markowi Kulasowi z Floty Gdynia. Trzecie miejsce jest więc dużym sukcesem Komisaruka i całego polkowickiego zespołu, który w klasyfikacji drużynowej (liczył się czas trzech najlepszych zawodników) zajął trzecie miejsce, ustępując jedynie Gwardii Łódź i Flocie Gdynia. Pozostali kolarze województwa legnickiego zajęli dalsze miejsca. Oto ich pozycje: 33 — Mieczysław Korycki (Górniki), 36 — Piotr Gałązka (Chrobry), 37 — Adam Zagajewski (Chrobry), 45 — Jerzy Chądziński (Chrobry), 46 — Arkadiusz Garbacik (Górniki), 51 — Dariusz Leśniewski

(Górniki) i 81 — Marian Kowalski z Chrobrego Głogów.

Strona sportowa wyścigu stała na wysokim poziomie. Taka ocena dotyczy też spraw organizacyjnych. Nie powołano wprawdzie wielkiego komitetu organizacyjnego, ale zrobiono wszystko, co należało uczynić. Bardzo serdecznie przyjęto i zakwaterowano kolarzy. Pierwszego dnia imprezy, na placu Wolności, uroczyste otwarcie z udziałem przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Jana Kolaczka, prezydenta miasta Ryszarda Maraszkę i miłych

gości z Warszawy — prezesa Polskiego Związku Kolarskiego Zbigniewa Rusina oraz trenera kadry Ryszarda Szurkowskiego. Już przed startem honorowym gości chwalili organizatorów. Tak było przez wszystkie dni wyścigu. Wprawdzie dla większości pracowników Ośrodka Sportu i Rekreacji był to (mimo że Lubin gościł już kilkakrotnie uczestników wyścigu) pierwszy sprawdzian w trudnej do przeprowadzenia imprezie, ale w pełni wywiązali się ze swoich zadań. Przed laty wiceprezes PZKol. i znany trener Józef Tropaczynski powiedział m.in.: „Nie liczą się powitalne transparenty i fanfanorady. Zawsze chwalić was będą, jeżeli zapewnicie bardzo dobre wyżywienie i zakwaterowanie. Jeżeli to uczynicie wszyscy zapomną o ewentualnych wpadkach”. Tak stało się w Lubinie. Kolarze mieszkali w internacie Zespołu Szkół Górniczych i korzystali z miejscowej stołówki. Opuszczając miasto bardzo chwalili warunki pobytu, w czym duża zasługa dyrekcji szkoły, kierownictwa internatu i szczególnie kierowniczki (wraz z personelem) stołówki Jadwigi Skowronek. Na wyżywienie nie narzekali też kadrowicze trenera Szurkowskiego stający się w zlokalizowanej w pawilonie sportowym restauracji prowadzonej przez Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Bielanych.

Długa jest lista tych imiennych i bezimiennych osób, które przyczyniły się do sprawnego przeprowadzenia imprezy. Nad całością — i to ze stoickim spokojem — czuwali prezydent Maraszek, inspektor ds. sportu i rekreacji Urzędu Miasta Piotr Kowalski oraz dyrektor OSiR Henryk Krugliński. Towarzyszył im cały sztab pracowników OSiR, a przede wszystkim „dusza” wszelkich poczyną Eryk Aschenbrenner oraz Sabina Zynek i Roman Pawełski. Cała ta ekipa nie by nie zrobiła bez pomocy z zewnątrz. I w tym miejscu pełne słowa uznania należy skierować pod adresem funkcjonariuszy MO, harcerzy, członków ORM, pogotowia ZOZ, kolejarzy i wojskowych. Udało się zapewnić pełne bezpieczeństwo na trasie, chociaż w pewnym momencie wydawało się, że pociąg towarowy zatrzyma peleton. Było to na przejeździe kolejowym (podezas trzeciego etapu) przed Grębocicami. Ludzie odpowiedzialni za wyścig (razem z jego komandorem Januszem Jasińskim) szybko zorientowali się w sytuacji i razem z dyżurującym na przejeździe kolejarzem zatrzymali pociąg. Przeżyli duże emocje, ale wszystko zakończyło się pomyślnie.

Miasta województwa legnickiego zawsze wysoko były oceniane w organizacji dużych imprez kolarskich. Opinię tę potwierdził również Lubin, który chce coraz częściej (i słusznie) gościć uczestników kolejnych wyścigów „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Miejsco- wi nabrali już doświadczenia i jeżeli powierzy im się imprezę za rok to z pewnością przeprowadzą ją jeszcze lepiej.

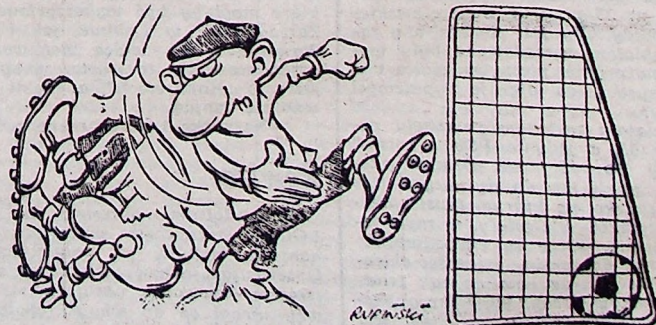
Kolejny wyścig przeszedł do historii, ale na brak emocji kolarskich nie będziemy mogli narzekać. Czekaj nas przyjazd uczestników tegorocznego Wyścigu Pokoju. XI etap WP zakończy się 20 maja w Legnicy. Będziemy więc mogli podziwiać najlepszych kolarzy-amatorów z całego świata. Będzie to zatem duże wydarzenie sportowe w zagłębiu miedziowym.

Dwa razy po trzy punkty

Piłkarska ekstraklasa tym razem pauzowała. Rozegrano natomiast kolejne spotkania w II i III lidze. Bardzo dobrze zaprezentowały się drużyny Chrobrego Głogów i Miedzi Legnica. Głogowianie podejmowali wrocławską Śląskę i zdobyli aż trzy punkty, wygrywając 3:0, a bramki strzelili Gurga, Olbński i Stańko. Tak więc po wyjątkowo słabej pierwszej rundzie głogowski zespół zaczyna grać coraz lepiej i systematycznie winduje się w tabeli. Oddala się więc widmo spadku z II ligi. Głogowianie, z 17-punktowym dorobkiem, zajmują już 12 miejsce w tabeli. Nie jest to miejsce zbyt bezpieczne, ale mamy nadzieję, że Chrobry szybko awansuje na znacznie wyższe. Ma dużą szansę, gdyż w sobotę, o godz. 16 podejmują GKS Jastrzębie.

Legniccy kibice bardzo długo narzekali na złą grę Miedzi przed własną publicznością. Tym razem musieli zmienić zdanie. Ich piłkarze podejmowali rezerwy wrocławskiego Śląska i wygrali 4:1. W meczu tym bramki dla legniczan zdobyli: Gajdzis — 2 oraz Kot i Kisiel. Gospodarze zainkasowali w ten sposób trzy punkty i zbliżyli się do prowadzącego w tabeli Zagłębia Wałbrzych, któremu ustępują czterema punktami. Drugi nasz III-ligowiec Kuźnia Jawor występował w Kluczborku, gdzie uzyskał bezbramkowy wynik z miejscowym Metalem.

1 maja Miedź wyjeżdża do Krysztalu Stronie, a Kuźnia (3 maja o 11) podejmuje Pafawag Wrocław.



Rys. Rupinski

Sąd skazał...

LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie skazani zostali:

■ **STANISŁAW MATA CZ** (s. Aleksandra, ur. 1.10.1949 r., zam. w Lubinie przy Mickiewicza 35/38) na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności, 80.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za to, że 14 maja 1986 r. w Lubinie dokonał kradzieży kradzieży portfela z zawartością 5.000 zł na szkodę R.B.;

■ **PIOTR MIECZYSLAW SZPONDER** (s. Piotra, ur. 18.10.1969 r., zam. w Lubinie przy Mickiewicza 48/1) na karę 2 lat pozbawienia wolności (wykonanie jej warunkowo zawieszono na okres lat 4), 60.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za to, że 12 grudnia 1986 r. dokonał włamania do Przychodni Rejonowej w Lubinie zabierając przedmioty o ogólnej wartości nie mniejszej niż 3.000 zł;

■ **TADEUSZ ROMAN KARNA** (s. Józefa, ur. 26.10.1959 r., zam. w Lubinie przy ul. Odrodzenia 18/3) na karę 4 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł grzywny, konfiskatę mienia w całości i pozbawienie praw publicznych na okres 4 lat za to, że 13 sierpnia 1986 r. w Lubinie w warunkach recydywy dokonał napadu rabunkowego, zabierając w celu przwłaszczenia pieniądze w kwocie 1.600 zł.

GŁOGÓW

Prawomocnym wyrokiem Sądu

Rejonowego w Głogowie został skazany:

■ **RYSZARD WŁADYSŁAW NOGAJ** (s. Cypriana, ur. 4.08.1953 r., zam. w Przysięcznej 21, gm. Radwanice) na karę 5 lat pozbawienia wolności za to, że 21 września 1986 r. na drodze Radwanice - Kiebanowice prowadząc w stanie nietrzeźwości samochód „Żuk” jechał z dużą szybkością nie zachowując należytej ostrożności przy wyprzedzaniu prawidłowo jadącego rowerzysty i uderzył w niego w wyniku czego rowerzysta doznał obrażeń ciała powodujących jego natychmiastowy zgon. Ponadto wobec skazanego orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 5 lat.

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy skazani zostali:

■ **WITOLD WIJAS** (s. Witolda, ur. 15.11.1956 r., zam. w Legnicy przy ul. Zielonej 7a/1) na karę 1 roku pozbawienia wolności (dawaną na mocy ustawy z 17.07.1986 r., o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw) i 60.000 zł grzywny za kradzież złotej obrączki;

■ **WALDEMAR FRANKOWSKI** (s. Henryka, ur. 1.05.1959 r., zam. w Legnicy przy ul. Rewolucji Październikowej 34/13) na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 50.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości - za włamanie do samochodu Janusza E.

■ **JAN MARSZALEK** (s. Józefa, ur. 14.08.1960 r., zam. w Legnicy przy ul. Parkowej 3 w oficynie) oraz

■ **JAN MİSKA** (s. Zygmunta, ur. 22.10.1962 r., zam. w miejscowości Modla 89, gm. Gromadka) zostali skazani na kary po 3 lata pozbawienia wolności i po 200.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości za to, że 25 września 1986 r. działając wspólnie, w warunkach recydywy, włamali się do samochodu osobowego należącego do Wiktora W., zabierając garderobę o wartości 200.000 zł;

■ **TADEUSZ IWANOWSKI** (s. Józefa, ur. 1.01.1934 r., zam. w Legnicy przy ul. Parkowej 3/6) na karę 6 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny za włamanie do mieszkania oraz za kradzież magnetofonu na szkodę Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy (pełnione w warunkach recydywy), ponadto sąd orzekł nadzór ochronny na okres 4 lat oraz zasądził odszkodowanie na rzecz Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy w kwocie 14.300 zł;

■ **ANIELA STABRAWA** (c. Antoniego, ur. 10.01.1929 r., zam. w Legnicy przy ul. Orzeszkowej 16/2) na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem, a ponadto orzeczono przepadek dowodów rzeczowych na rzecz Skarbu Państwa;

■ **MARIA WORKUN** (c. Nikodema, ur. 29.06.1934 r., zam. w Legnicy przy ul. Rzemieślniczej 1/8) na karę 50.000 zł grzywny za nielegalny handel alkoholem, a ponadto orzeczono przepadek dowodów rzeczowych.

W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretach”.

UWAGI DODATKOWE:

♦ Jaka tematyka interesuje Pana(ią) najbardziej? (proszę podkreślić właściwą odpowiedź):

- problematyka społeczno-polityczna
- zagadnienia ekonomiczne
- problematyka kulturalna
- tematy dotyczące naszego regionu i województwa
- sport i rozrywka
- inne (jakie)

♦ Czy informacje, relacje i opinie prezentowane na naszych łamach są dla Pana(i) wiarygodne?

- tak
- nie
- nie zawsze
- Prosimy uzasadnić powyższy wybór

♦ Czy „Konkrety” przedstawiają problemy Pana(i) środowiska zawodowego?

- tak
- nie
- częściowo
- Jeśli nie, proszę wymienić, jakie środowisko zawodowe Pan(i) reprezentuje

♦ Jaka jest Pana (i) ocena akcji organizatorskich „Konkretów”? („Hasło: Szpital”, „Wszystko o emeryturach”, „Budujemy palmarnię”). Czy takie inicjatywy są potrzebne i powinny być kontynuowane?

♦ Czy „Arkusze literacki”, umożliwiający prezentację twórczości amatorskiej, spełnia swoją rolę?

- tak
- nie
- nie mam zdania
- inne

♦ Jakie zmiany i innowacje należałoby wprowadzić w „Konkretach”?

♦ Inne uwagi, wnioski i propozycje (można je także dołączyć do ankiety)

♦ Informacje o uczestniku ankiety:

- wiek
- pleć
- zawód

♦ Nazwisko i adres uczestnika ankiety (niekoniecznie)

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało:

■ **RYSZARDA CZAJKOWSKIEGO** (s. Aleksandra, ur. 1.04.1957 r., zam. Legnica, Wrocław 141/6) grzywną 30.000 zł z zamianą w razie nie zapłacenia na 30 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 1.000 zł) i kosztami postępowania w wys. 1.000 zł za to, że 26 sierpnia 1986 r. w Chojnowie jako właściciel smażalni tostów oszukał konsumenta sprzedając i wydając do konsumpcji 2 tosty o zawyżonej cenie o 31,73 zł, ponadto przygotował do sprzedaży 3 tosty zawyżając ich wartość o 53,70 zł oraz przygotował do wysmażenia 24 tosty zawyżając ich wartość o 384,20 zł. Łączna szkoda konsumentów mogła wynieść 437,90 zł;

■ **MARKA ŁUKASZCZUKA** (s. Władysława, ur. 20.06.1962 r., zam. Chojnow, ul. Grunwaldzka 4/12) grzywną 30.000 zł z zamianą w razie nie zapłacenia na 30 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 1.000 zł) i kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 24.06.1986 r. o godz. 13.30 w Chojnowie, na klatce schodowej domu przy ulicy Legnickiej 25 obnażył się w obecności dzieci i dorosłych czym wywołał zgrozienie w miejscu publicznym;

■ **BOGDANA NOWAKA** (s. Jana, ur. 4.06.1961 r., zam. Złotoryja ul. Solna 15/1) grzywną 35.000 zł z zamianą w razie nie zapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik grzywny 700 zł), kosztami postępowania w wys. 150 zł oraz orzeczono zwrot kosztów za wyrządzoną szkodę na kwotę 3.600 zł za wybite szyby wystawowej w sklepie odzieżowym „Modny Pan” w Złotoryi na pl. Wolności 15.01.1986 o godz. 19.00. Obwiniony w stanie po użyciu alkoholu działał na szkodę WPHW w Legnicy oddział w Złotoryi. Wartość wybitej szyby 3.600 zł.

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Lubina ukarało:

■ **BOGDANA JACKA KOSIOROWSKIEGO** (s. Jana, zam. Buczyńska) grzywną 30.000 zł i kosztami postępowania 1.000 zł za to, że 24 sierpnia 1986 r. około godz. 17.35 w Miłoradzie będąc po użyciu alkoholu kierował motocyklem marki Jawa nr rej. LGM-9047 nie posiadając przy tym uprawnień do kierowania.

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

■ **BARBARĘ KAMIŃSKĄ** (ur. 24.12.1938 r., zam. Legnica, ul. Torowa 44/9) grzywną 20.000 zł z zamianą na 20 dni aresztu zastępczego i obciążło kosztami postępowania w wys. 1.000 zł za to, że 21.03.86 r. w Legnicy jako pomoc kuchenna w restauracji „Stara Zagóra” w Ryńku 14 (podl. PSS „Społem”) oszukała konsumentów przez sporządzenie i podanie do konsumpcji 6 dużych naparów kawowych o obniżonej zawartości surowca kawy o 37,5 proc., 28,7 proc., 15 proc., 27,5 proc., 28,3 proc. i 24,2 proc. ogólnej wartości 152,80 zł;

■ **JERZEGO MALCĄ** (ur. 6.11.1942 r., zam. Jawor, ul. Parkowa 1) grzywną 25.000 zł z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego i obciążło kosztami postępowania w wys. 1.000 zł za to, że jako prezes Poligraficzno-Papierniczej Spółdzielni Pracy „Poligraf” w Legnicy dopuścił do dostarczenia do Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Legnicy sprawozdania Z-19 o wypadkach przy pracy za I kwartał 1986 r. z 7-dniowym opóźnieniem.

JAWOR

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta Jawora ukarało:

■ **TADEUSZA OSIEDLEWICZĄ** (s. Marcina, ur. 21.07.1951 r., zam. w Legnicy przy Mickiewicza 28/4) grzywną 45.000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych pojazdów na okres 3 lat licząc od dnia uprawomocnienia się orzeczenia; ponadto obciążło kosztami chemicznego badania krwi na zawartość alkoholu w wysokości 600 zł oraz kosztami postępowania 1.000 zł za to, że 6 sierpnia 1986 r. o godz. 7.55 będąc po użyciu alkoholu (1,51 promille alkoholu we krwi) kierował na drodze publicznej Jawor - Luboradz maszyną samobieżną (walcem).

MOTORYZACYJNE

PILNIE sprzedam Fiat 126p, rocznik 1982 w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: Snowieda tel. 83-94, gm. Mściwojów, woj. Legnica. 88072-g

LOKALE

MIESZKANIE własnościowe, dwupokojowe 34 m kw. we Wrocławiu zamienię na podobne w Legnicy. tel. 57-02-90. 84868-g

SPRZEDAM mieszkanie dwupokojowe (stare budownictwo) oraz samochód ciężarowy wywrotkę. Wiadomość: Jawor, ul. Witosa 4 „B”/9 telefon nr 17-16. 894-p

SPRZEDAM domek. Wiadomość: Legnica, ul. Opolska 8, tel. 285-38. 88076-g

ROZPOCZĘTA budowę domu sprzedam. Wiadomość: Nowe Miasteczko, ul. Świerczewskiego 1. 88078-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-5 w Legnicy na podobne w Lubinie lub Jeleniej Górze. Wiadomość: Lubin, tel. 44-45-97. 88082-g

SPRZEDAM pawilon handlowy w Ścinawie - cena do uzgodnienia. Wiadomość: Lubin tel. 42 10-80 po 18.00. 88005-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 28,7 ha. Wiadomość: Kondratówka 28, gm. Chojnow, woj. legnickie. 88068-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny Nowa Sól, Kręta 10, tel. 26-80. 85440-g

SPRZEDAM budynek gospodarczy z działką ogrodzoną w Kunicach koło Legnicy. Wiadomość: tel. 602-62. 88070-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM mini wieżę „Dynamik Speiker” kolumny Altus 140 gramofon 810 - niedrogo Wiadomość: Chocianów Zymierskiego 5/1, tel. 85-126. 88073-g

SPRZEDAM wózek inwalidzki składany. Wiadomość: Wojewleszyn 88a woj. legnickie. 88080-g

RÓŻNE

SPRZEDAM sadzonki arbuza krajowego działkowcom itp. Ryszard Kłos 59-400 Jawor, ul. Starojaworska 4 m. 4. 795-p

SKLEP filatelistyczny zakupi znaczki polskie, zagraniczne, stare listy klasery. Wiadomość: Legnica, Galickiego 1. Kortus. 88074-g

KUPIĘ krawiecki „Łucznik LZ 3 - przemysłowy”. Wiadomość: Jelenia Góra, tel. 539-95. 88077-g

USŁUGI

ZALUŻE boazeria, wyciszanie drzwi uszczelnianie. Gwarancja. Wiadomość: Legnica tel. 278-67 Gliński. 88036-g

Kolegium ukarało

Ogłoszenia drobne

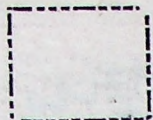
ZGUBY

UNIEWAŻNIA się plecakę o treści: Instalatorstwo Sanitarne i c.o. Józef Budziakowski, ul. Mickiewicza 55/58, 59-300 Lubin. 88071-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,D,E, wydane przez Urząd Gminy Wądroże Wielkie na nazwisko Kazimierz Maciąg, zam. Budziszów Mały 21. 88079-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydane przez Wydział Komunikacji Żukowice na nazwisko Kazimierz Wójcik, zam. Bukwica 11. 88075-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 38/83/84 wydaną przez Akademię Medyczną we Wrocławiu na nazwisko Małgorzata Jakimczyk, zam. Wrocław, ul. Kutnowska 1. 88083-g



Redakcja
„KONKRETÓW”
pl. Chopina 2
59-220 Legnica
skr. poczt. 145
ANKIETA

Nadawca:

W maju mija 15 lat od ukazania się pierwszego numeru naszego tygodnika, który stał się — mamy nadzieję — również Waszym. Rosnące nakłady świadczą o popularności i poczytności „Konkretów”, a listy i telefony do redakcji — o zaufaniu, jakim nas obdarzacie. Za pośrednictwem ankiety pragniemy zebrać uwagi i opinie pomocne w redagowaniu naszego tygodnika. Do ankiety można dołączyć dodatkowe wnioski i propozycje. Autorom najciekawszych wypowiedzi redakcja przyzna nagrody specjalne, a ponadto wśród uczestników ankiety opatrzonych nazwiskiem i adresem rozlosujemy cenne nagrody rzeczowe.

❖ Czyta Pan(i) „Konkrety”?:

a) regularnie,
b) od czasu do czasu.

❖ Jakże gazety i czasopisma czyta Pan(i) regularnie lub prawie regularnie?

❖ Czy i jakie ma Pan(i) trudności w regularnym otrzymywaniu „Konkretów”?

❖ Jakże ma Pan(i) uwagi na temat wyglądu zewnętrznego (format, druk, tytuły, zdjęcia, ilustracje, rozmieszczenie materiałów na kolumnach, objętość) „Konkretów”? Prosimy je sprecyzować.

❖ Jakże pozycje i artykuły w „Konkretach” redagowane są Pana (i) zdaniem najlepiej (proszę podkreślić właściwe odpowiedzi):

- a) informacje
b) komentarze
c) artykuły problemowe
d) reportaże
e) felietony
f) recenzje
g) rozrywka
h) inne (jakie)

ogłoszenia

URZĄD GMINY W LUBINIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót: stolarskich, dekarских, malarzskich, malarskich, elewacyjnych w obiektach:

- remizach OSP Księgienie, Szklary Górne, Zimna Woda,
- świetlicach wiejskich: Lisice, Zimna Woda, Kłopotów, Składowice,
- bibliotekach — Szklary Górne.

Do wzięcia udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze jak również prywatne — posiadające odpowiednie uprawnienia.

Wartość robót wyniesie około 10 mln złotych.

Roboty będą wykonywane z materiałów wykonawczych, jak i powierzonych przez inwestora.

Oferty należy składać pod adresem: Urząd Gminy w Lubinie, ul. Łokietka 6.

Termin komisijnego otwarcia ofert oraz przeprowadzenia postępowania przetargowego nastąpi w 14 dniu roboczym o godz. 10, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Każdy składający ofertę zostanie zawiadomiony pisemnie o wyniku przetargu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

487-k

DOLNOSŁĄSKA FABRYKA INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH

w Lubinie, ul. Odrodzenia 33

OGŁASZA PRZETARG:

- na wykonanie prac remontowo-budowlanych:
- wykonanie podsufitki na hali produkcyjnej,
- wykonanie instalacji centralnego ogrzewania wodno-kanalizacyjnej, sprężonego powietrza
- wykonanie elementów wentylacji mechanicznej,
- montaż wentylacji mechanicznej,
- budowa budynku socjalnego
- wykonanie podłogi w pomieszczeniach lakierni z materiałów atestowanych — nie iskrzących,
- remont kapitalny torowisk transportu wewnętrznego
- montaż taśmociągów do transportu węgla,
- wykonanie instalacji elektrycznej w pomieszczeniach lakierni
- roboty dekarzkie.

Orientacyjna wartość robót wyniesie 9.000.000 zł.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, polonijne i sektor prywatny.

Oferty z kalkulacją roboczo-godzinową należy składać pod adresem: Dolnosłaska Fabryka Instrumentów Lutniczych, Lubin, ul. Odrodzenia 33, dział głównego mechanika, tel. 44-12-57, wewnętrzny 60-61.

Otwarcie ofert nastąpi 14 dnia po ukazaniu się ogłoszenia w prasie.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

652-k

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego

w Lubinie przy ul. 1 Maja 13, tel. 44-35-17, -33, -01

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie robót w zakresie:

- ocieplenia ścian, uszczelnienia złączy płyt, malowania elewacji — koszt robót wykonywanych w 9 budynkach wynosi około 39.000 tys. zł.
- Spółdzielnia zapewnia część materiałów.
- remontu instalacji odgromowej w 4 budynkach — koszt remontu około 300 tys. zł.
- wymiany ekranów, uszczelnienia złączy płyt, malowania elewacji i mieszkań — koszt robót w 2 budynkach około 25.000 tys. zł.
- naprawy chodników i schodów terenowych, wykonania dywaników asfaltowych — koszt robót około 1.200 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne. Oferty przetargowe należy składać w sekretariacie SMZM w Lubinie przy ul. 1 Maja 13. Każdy przystępujący do przetargu winien wpłacić na konto SMZM w NBP Oddział Lubin, nr 39130-589 wadium w wysokości 20.000 zł.

Oferenci zobowiązani są przedłożyć kalkulację stawki godzinowej oraz inne dodatki wchodzące w skład kalkulacji.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, w siedzibie SMZM przy ul. 1 Maja 13.

Wszelkich informacji udziela dział przygotowania inwestycji SMZM, ul. 1 Maja 13, tel. 44-35-01, -17, -33.

Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu lub jego części, bez podania przyczyny.

650-k

NACZELNIK GMINY MIŁKOWICE

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót:

ROBOTY ELEWACYJNE:

- MIŁKOWICE nr 33, ul. II Armii Wojska Polskiego — orientacyjny koszt robót — 600.000 zł.
- MIŁKOWICE nr 103, ul. II Armii Wojska Polskiego — orientacyjny koszt robót — 600.000 zł.
- RZESZOTARY nr 21, ul. Legnicka — orientacyjny koszt robót 600.000 zł.
- GNIEWOMIEROWICE nr 25 — orientacyjny koszt robót 400.000 zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne.

Przetarg odbędzie się w 5 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia w prasie, w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Miłkowice o godz. 10.

Bliższych informacji udziela referat budownictwa Urzędu Gminy Miłkowice w godz. 10-14.

Zgłaszający się, powinni wpłacić wadium w wysokości 10 procent wartości orientacyjnej robót do kasy Urzędu Gminy na godzinę przed rozpoczęciem przetargu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

651-k

Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierii Miejskiej

„Inżynieria - Legnica”

w Legnicy, ul. Gniewomierska 6

zatrudni na korzystnych warunkach:

- KIEROWNIKA DZIAŁU WYKONAWSTWA — SZEFA PRODUKCJI,
- KIEROWNIKÓW I MAJSTROW BUDOWY,
- SPECJALISTÓW ds. PRZYGOTOWANIA PRODUKCJI,
- SPECJALISTÓW ds. ZAOPATRZENIA (branży: elektryczna, armatura przemysłowa i roboty hutnicze),
- ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA ZAPLECZA TECHNICZNEGO,
- ROBOTNIKÓW WYKWAŁIFIKOWANYCH w zawodach budowlanych i pokrewnych (montaż instalacji wodno-kanalizacyjnej, cieśla, spawacz, brukarz, zbrojarz itp.),
- OPERATORÓW SPRZĘTU BUDOWLANEGO (spycharki i koparki),
- KIEROWCÓW kat. B, BC, D,
- ELEKTRYKÓW,
- MECHANIKÓW,
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH.

Przedsiębiorstwo realizuje roboty z zakresu uzbrojenia terenu na obszarze miasta i województwa legnickiego.

Oferuje dobre warunki placowe w systemie akordowym oraz możliwość zatrudnienia w zespołach gospodarczych.

Przedsiębiorstwo zapewnia szereg świadczeń socjalnych, w tym wypoczynek we własnym ośrodku w Karpaczu.

Po 5 latach pracy, możliwość wyjazdu do pracy za granicą.

Bliższych informacji udziela dział służb pracowniczych, ul. Gniewomierska 6 w Legnicy, tel. 216-61 do 64.

654-k

Magazyn

Video



Wideo czy video?

Zniknął już z gazet wyraz "video" który zastąpił swojskie określenie "wideo". Trudno się dziwić, ponieważ jest już w kraju ponad pół miliona magnetowidów — w większości w systemie VHS. Jeszcze przed dwoma laty prasa donosiła że dysponuje nimi 100 tys. rodzin. Urządzeń tych przybywa więc w błyskawicznym tempie. Natomiast kina oustoszeją. Wiadomo — każdy woli obejrzeć niecenzurualnego Caligulę i następnie zaszpanować tym wśród znajomych niż wpatrywać się przez dwie godziny w kinowy ekran na którym smutnie huła się pod ścianą. Wideo jest więc bardziej przydatne niż kino.



Pozyczy mi pani książkę, chce uzyskać podwyżkę od szefa

Magnetowidowi piraci

W wielu krajach (także i u nas) wypożycza się od płatnie kasety magnetowidowe z filmami przegranymi prywatnie. Oczywiście nie z tego nie mają wytwórnie filmów, bo kto kupi kasety oryginalne za

kilkadziesiąt dolarów, mogą sobie wypożyczyć przegraną za... tysiąc złotych? Aby utrudnić takie praktyki — w krajach zachodnich zagrożone wysokimi grzywnami — towarzystwa telewizyjne wnikują w

programy swój znak firmowy, umieszczony w rogu ekranu. Natomiast producenci amerykańskich "firmowych" kaset montują w nich specjalny wkład bezpieczeństwa — co pozwala w wypożyczalniach natychmiast odróżnić je od "pirackich".

Dziewczyna telewizyjna



Myśli luźne

Kobiety są jak przekład: wierne nie są piękne, piękne nie są wierne.
(George Bernard Shaw)

Ceny magnetowidów

W 1985 roku ze względu na japońską ekspansję eksportową Europejski Wspólny Rynek wprowadził regulowane ceny na magnetowidy: 400 dolarów za urządzenie bardzo wysokiej klasy, 350 za standardowe i 290 za popularne. Ale i tak magnetowidy sprzed 2-3 lat można kupić taniej. Jak dotąd nie zwrócił na to uwagi "Pewex", oferujący je nadal bardzo drogo, co oczywiście wykorzystują spece od "prywatnego importu". Może więc lepiej obniżyć ceny niż przegrywać z konkurencją turystów o handlowej żyłce?



Rys. Marek Jędrusiak

Podłuchane

- W Miawie Górskiej: — Chłopa! Dł! nie podglądamy bacy i Józefowej. Miałem i widelo przyjechał!
- W składzie opali: — Kierownik! Przjechała taka Jedna, cała goła. Mówi, że parzywa się Emmanuelle i chce dodatkową łonę koku...

Rynek nagranych kaset

Od niedawna, ze względu na konkurencję, można w USA kupować nagrane wideokasety po 9,95 dolara — więc za mniej niż pół ceny. Klient musi jednak dostarczyć czystą kasę i znaczki pocztowe.

Polonus i wideo

Jeden z założycieli znanej firmy "Apple" Stephan Wozniak (posiadacz fortuny o wartości 100 mln dol.) zainwestował ostatnio w przedsiębiorstwo wytwarzające wideokasety. Należy on do bardzo operatywnych biznesmenów, więc może liczyć na świetny zysk.

Wyprzedzili nas

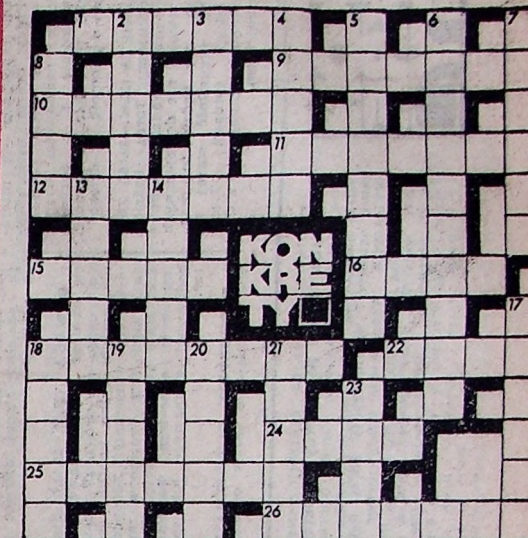
Nasi sąsiedzi znacznie wyprzedzili nas w dziedzinie wideo. W ZSRR dostępne są magnetowidy VHS PAL-SECAM po 1,2 tys. rubli. Nie ustępują one w niczym tej klasy sprzętowi japońskiemu. Z kolei czeska "Tesla" w kooperacji z Philipsem wyprodukowała w ub. roku 20 tys. magnetowidów (również VHS PAL-SECAM) po 19,8 tys. koron. Ciekawe, jak długo trzeba będzie jeszcze poczekać na krajowy magnetowid, którego produkcję obiecuje rozpocząć "Kasprzak"?



"Ósemka" w natarciu

Jeszcze niedawno europejscy producenci magnetowidów w systemie "2000" biadali, że wyparł go japoński VHS. Chcąc nie chcąc musieli kupić licencję w Kraju Kwitnącej Wiśni (a raczej w Ojczyźnie Komputerów i Sprzętu Elektronicznego Nowej Generacji). Ale i tym razem potomkowie samurajów spłatali im figla — wprowadzając na rynek rewolucyjny sprzęt typu "Video 8", zwany "ósemką", ponieważ tyle właśnie milimetrów szerokości ma nowa taśma magnetowidowa. "Ósemka" pozwala przede wszystkim na zmniejszenie wymiarów kamer wideo — czyli "kamwidów". Czy nowość wyprze VHS — nie wiadomo, ponieważ sprzęt tego typu użytkuje już ponad 100 mln rodzin na całym świecie.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) gwałt, zamieszanie, 9) pieś pokojów, 10) na końskiej szyi, 11) mięso z tylnej części wołu, 12) maluch, ale zza Odry, 15) chmurka, 16) (1905-1975), słynny polski astronom, 18) pilnuje, 22) zupa rybna, 24) nie dziel na czworo, 25) słodka fabryka w Poznaniu, 26) rozwaga, zastanowienie.

PIONOWO: 2) brama, 3) jerychońska, 4) u nas na stronie dwunastej, 5) jego święto 22 stycznia, 6) czek, na skazańca, 7) grzyb jadalny rośnie pod butwiejącym liściem, 8) do galarety, 13) automat zastępujący człowieka, 14) do spulchniania gleby, 17) zamiar, projekt, plan, 18) trawa sudańska, 19) symbol zdrowia i krzepy, 20) stołeczna dzielnica z FSO, 21) niskowęglowa stal stopowa, 23) na śmieci i grafomanię.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 16. Poziomo: baobab, arteria, traktor, winieta, sasanka, Atlas, Ebro, Ormianka, ogar, lila, obrzeże, jubiler. **Pionowo:** awans, baton, barwa, stangret, przestroga, balast, stos, autor, Amati, przeor, obrok, metro, aster, kolej, klub.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: ZBIGNIEW LASOTA, ul. Średzka 21a/2, 54-001 Wrocław; MIROSLAWA GRZELKA, ul. Wińska 13, 54-003 Wrocław; LESZEK HUCZEK, ul. Kolejowa 3/38, 56-100 Wołów.

Na rozwiązania krzyżówki z numeru 18 czekamy do 9 maja 1987 r.

